Nr. 240 — We Lwowie Środa dnia 30 Sierpnia 1893. — Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową na [illegible] Niemiec rocznie [illegible] marek — kwartalnie [illegible] marek 50 fen. [illegible] do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] 20 franków — kwartalnie [illegible] franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Skutki sędziwego wieku.

Lwów 29. sierpnia.

Jedyną interesującą, a przynajmniej mogącą obudzić zaciekawienie akcją polityczną w Europie, są zabiegi Gladstone'a około bilu home rulowego. Zabiegi te mianowicie są dowodem, jak dalece samolubne zacietrzewienie się w jakimś projekcie może podkopać nawet wielką reputację, na którą się lata ciężkiej i ze swego stanowiska rozumnej pracy składały i popsuć w gruncie najlepsze, najuczciwsze zamiary. Obojętność, z jaką Gladstone traktuje wszystkie sprawy i interesa angielskie, w zakres projektu bilu irlandzkiego nie wchodzące, mianowicie sprawy, tyczące się stosunków zewnętrznych; obojętność, której rażącą ilustracją widzieli wszyscy podczas całego przebiegu sprawy sjamskiej — odarła już w znacznej części sędziwego przewódcę wigów z tej aureoli, którą sobie zdobył [illegible] i uznania, jakich przez długi czas używał, a które dochodziły tak wysoko, że słowo jego uważano za nieomylne i wierzono mu na ślepo.

Dzisiaj Anglicy [illegible] Anglja zeszłaby do kategorji takiej Belgji, Holandji, albo Danji — ten nie może mieć na myśli, na sercu, ani dobra Anglji, ani nawet Irlandji, ale dąży jedynie [illegible] do osiągnięcia rezultatu, który sobie z góry zaznaczył, który za koronę wielkości swojej politycznej uważa i w którego przeprowadzeniu do skutku widzi nie interes wyższego [illegible] nie wymiar sprawiedliwości dziejowej [illegible] ostatni doporo kres swojej samolubnej ambicji.

Przekonanie to szerzy się nawet [illegible] Gladstone'a [illegible] nia; wielu niegdyś jego przyjaciół, zwolenników szczerych samorządu irlandzkiego, nietylko obronić go, ale nawet wytrwać w swoich uczuciach dla niego nie może wobec ciężkich zarzutów, jakie mu czynią nietylko zachowawcza opozycja torysów, ale wszyscy ludzie rozumni, którzy nie mogą znieść upokorzenia i śmieszności, na jaką Anglję postawa obecnego jej rządu wobec spraw zewnętrznych naraża.

Widocznie, mimo pozorów fizycznej i moralnej czerstwości, Gladstone już się przeżył, już jest za stary; inaczej bowiem, człowiek takiego politycznego doświadczenia, jak on, nie mógłby zapomnieć o tem, że mąż polityczny nie może być jednocześnie wielkim i małym, nie może sobie i krajowi przysporzyć chluby i korzyści w jednym kierunku, jeśli, w zaślepieniu swojem w drugim kierunku kraj ten popycha do zguby, do utraty dawnej potęgi i wielkości. Przekonanie otoczenia Gladstone'a udziela się oczywiście i szerszym warstwom ludności, udziela się ogółowi narodu, a dowodem tego, że ilekroć tylko zajdzie potrzeba jakiego wyboru, uzupełniającego parlament, wypada on [illegible] zachowawczym.

Niezadowolenie z Gladstone'a szerzy się i w sferach robotniczych; niedawno temu premier angielski otrzymał list od jednego z przywódców robotników, deputowanego S. Wood'a, w którym mu wyrzuca, iż dla Irlandczyków zapomina o robotnikach i oświadcza kategorycznie, że robotnicy będą głęboki żal czuli do niego, jeśli podczas jesiennej sesji parlamentu nie znajdzie choć jednego dnia dla bilu ośmiogodzinnej pracy. Usposobienie dla bożyszcza angielskiego świata liberalnego i warstw, interesami z nim związanych, [illegible] jednem słowem, rozpowszechnia się coraz bardziej w Anglji.

Widocznie Gladstone stanowczo się zestarzał!

Pod pozorem dobrodziejstwa.

Petersb. Wiedom. poświęciły w tych dniach obszerny artykuł sprawie włościan bezrolnych w Królestwie Polskiem, uważając ją za daleko poważniejszą, niż w guberniach wielkorosyjskich, gdzie włościanie mają możność zajmowania się rolnictwem, otrzymując ziemię, choćby drogą dzierżawy. W Królestwie Polskiem chłop ziemi dostać nie może i dla tego ludność w ostatnich latach poczęła się przenosić za morze, porzucając kraj rodzinny na zawsze.

Historja emigracji do Brazylji jest przecież jeszcze każdemu pamiętną. Rozczarowani wychodźcy powrócili [illegible] do kraju, lecz konieczność opuszczenia rodzinnych miejsc istnieje w całej okazałości.

„Ekonomiczne położenie wielkiej części ludności — pisze *Petersb. Wiedom.* — zupełnie nie jest zabezpieczonem i im prędzej rząd pospieszy z pomocą, tem lepiej będzie dla stron obu. Jednym z najlepszych środków zaradczych, któryby [illegible] rąk roboczych, byłoby przesiedlenie małorolnych i bezrolnych włościan polskich na Sybir, na Kaukaz lub inne odległe [illegible] to lub [illegible] środek ten [illegible] Cała włościańska ludność Polski, t. j. jej najlepszy żywioł, widziałaby dla siebie w Rosji wybawienie od biedy i [illegible] roku 1860, [illegible]

Biorąc rzecz ściśle z punktu patrjotycznego, środek taki, gdyby go rząd carski chciał w istocie zastosować na szeroką skalę, pozbawiłby naród polski kilkudziesięciu tysięcy włościan polskich bezpowrotnie, gdyż rzecz jasna, że chłop polski, znajdując się w tak dalekiej odległości pośród samych Moskali, musiałby prędzej, czy później [illegible] jeszcze [illegible] narodowość [illegible] polska nie miałaby pociechy. Pod pozorem więc dobrodziejstwa Rosja w niedługim czasie pozbyłaby się wielkiej ilości swych naturalnych wrogów, co jej tem więcej leży na sercu, że chłop polski nie ufał nigdy zanadto Meskalowi i dziś już zaczyna na oczy przezierać.

Środek, proponowany przez *Piet. Wiedom.*, nie podobał się również i gazecie *Nowoje Wremia*, a to z powodu, iż na Kaukazie i w innych odległych okrainach już jest nie wiele wolnej ziemi, którą lepiej pozostawić dla rosyjskiego chłopa. Zdaniem *Nowego Wremieni* praktyczniejszym jest drugi środek — a mianowicie pomożenie włościanom przez udzielenie im wielkiego kredytu przy zakupnie zastawionych lub podlegających musowej sprzedaży dóbr obywateli, których w Królestwie Polskiem znajduje się bardzo wiele.

Tak czy owak rząd rosyjski chce koniecznie wobec włościan odgrywać rolę dobroczyńcy, aby go przeciągnąć na swoją stronę i wrogo usposobić dla reszty ludności.

Z Litwy.

Tutejsi korespondenci rosyjscy — piszą do *Dz. Pozn.* — narzekają w pismach moskiewskich i petersburgskich na słabo nader postępującą rusyfikację kraju naszego, mianowicie ludu, który pomimo, iż się liczy prawosławnym, w gruncie zdradza większą skłonność do katolicyzmu i chętniej kościół, niż cerkiew nawidza. Większość prawosławnych chłopów w guberniach: wileńskiej, mińskiej i grodzieńskiej — powiadają owi patrjoci-korespondenci — nie umie nawet przeżegnać się po rosyjsku, a pacierze stanowczo polskie odmawia. Na popów patrzy niechętnie i nieufnie, uważając ich za wyzyskiwaczy i złych ludzi, i jeśli na intencję jaką chce dać na mszę, lub złożyć jaką ofiarę, to prędzej wręczy swój grosz ciężko zapracowany księdzu, niż „batiuszce."

Istotnie panowie ci nie mylą się w tym względzie. Acz młodsze pokolenie włościańskie zrusyfikowało się nieco w szkółkach parafialnych, zostających pod egidą popów lub w seminarjach rządowych, atoli starsze zachowuje starannie dawne tradycje i znaczny wpływ na młodzież wywiera. Stąd ogół włościański w zasadach swych jest bardzo chwiejny i jeśliby okoliczności uległy zmianie, cały ten niemal tłum kilkomiljonowy z radością prawosławie zrzuciłby z siebie. Korespondenci rosyjscy przypisują to usposobienie ludu, nie umiejącego się poznać na dobrodziejstwach rządu rosyjskiego, wpływowi — Jezuitów. Jakąż to potęgę przedstawia w oczach Rosjan zakon Lojoli, gdy po upływie przeszło wieku, jak został z kraju usunięty, jeszcze duch jego paraliżuje na Litwie robotę Rosjan i każe się z sobą liczyć. Pod jednym tylko względem rząd rosyjski pochwalić się może zwycięstwem, na Litwie dokonanem. Oto z włościan uczynił wrogów obywateli ziemskich. Zapomniano wprawdzie, że „kij ma dwa końce", że niebezpiecznie jest rozdmuchiwać płomień, bo i własne budynki spłonąć mogą — niemniej jednak fakt został dokonany i dziś rząd rosyjski z tryumfem [illegible] z pewnem przerażeniem spogląda na swoje dzieło. A jest już czem się przerażać!

Nieuzasadnione pretensje włościan do ziemi, podsycane przez „rusyfikatorów" i ludzi, co w mętnej wodzie ryby łowią, wywołują coraz groźniejsze zatargi agrarne, występujące coraz częściej i grożące już rzeczywistym przewrotem społecznym. Cierpią na tem obywatele ziemscy, ale i włościanie rujnują się na opłacanie tajnych doradców i sprawy sądowe, które aczkolwiek przegrywają nieraz, nie mniej jednak ustąpić z zajętych nieprawnie gruntów nie chcą i nawet sile zbrojnej opór stawiają. W dodatku i dziś jeszcze tak zwani tu „sędziowie pokoju" wyroki niesprawiedliwe wydają, jeżel, rzecz idzie między obywatelem Polakiem a włościanami. Ci ostatni coraz zuchwalszymi się stają. Na pograniczu gubernji wileńskiej i mińskiej, w majątku N., włościanie, poduszczeni przez geometrę, który pieniądze dobre chciał od nich wyłudzić, zagarnęli jako swoją własność spory kawał ziemi obywatelskiej, wycięli kilkaset sztuk drzewa i przywłaszczyli pastwiska. Wprawdzie właściciel zaniósł skargę do sądu i przyznano mu słuszność, bo krzywda zbyt krzycząca była, a włościanom kazano ustąpić, sprawa jednak ciągnie się już od kilku miesięcy, a włościanie, jak zajmowali grunta dworskie, tak i dotąd zajmują, odgrażając się przytem zemstą, że ich do sądu śmiano powoływać, kiedy „sam car każe, aby ziemię odbierać od panów." Sami urzędnicy, nawet wojsko w wielu miejscach, nic już poradzić nie mogą. Nasienie wydaje plon obfity. Broń, co miała zmiażdżyć obywateli polskich na Litwie i uchronić włościan od wpływu polskiego, staje się niebezpieczną i dla tych, co ją nabili. Przekonano się o tem nieco zapóźno.

Prześladowanie katolików w Rosji doprowadza nieraz do absurdum. Oryginalny fakt wydarzył się przed kilku tygodniami w wojskowej akademji medycznej w Petersburgu. Kończący ten zakład obowiązani są lat kilka przesłużyć jako lekarze wojskowi i w tym celu przedstawia się im pewną ilość posad w rozmaitych punktach Rosji, które dowolnie wybierać mogą. Stosuje się to jednak tylko do prawosławnych, zaś katolicy, których pomimo iż zaledwie 5 procent bywa na akademji przyjmowanych, kończy zakład co rok kilkunastu — mają wybór nader ograniczony. Ani jednej posady otrzymać nie mogą ani w Królestwie Polskiem, ani na Litwie, lecz tylko gdzieś na wschodzie Rosji — a przeważnie w głębi Sybiru lub na Kaukazie. Otóż w liczbie kończących w tym roku akademję był jeden Francuz, syn przemysłowca petersburgskiego, noszący czysto francuskie nazwisko i nie umiejący wcale po polsku. Niestety, był on katolikiem. Zaliczono go więc do tych upośledzonych, co na kraj świata, w dzikie okolice wysyłać należy. Mimo protestów i zapewnień, iż z Polakami nic wspólnego nie ma i że całą duszą oddany jest rządowi rosyjskiemu — musiał biedaczysko udać się w daleką podróż, w okolice zimne, gdzie klimat ostudzi zapewne jego gorącą przyjaźń dla Rosji.

Francuzi w Madagaskarze.

Jednem z najstarszych przedsięwzięć kolonialnych Francji, przynoszącem jej przecież do tej pory podobno więcej kłopotów i strat, jak uciechy i zysku, jest wielka wyspa oceanu indyjsko-afrykańskiego, Madagaskar, o rozległości, przenoszącej przestrzeń Francji samej, ważna przecież niepomiernie pod względem handlowym i politycznym, bo dominująca i nad wschodniem wybrzeżem afrykańskiem i nad oceanem Indyjskim i drogą do Indyj wschodnich, nietylko w jej okrążeniu około Przylądka Dobrej Nadziei, ale i prostszej, przez kanał Suezki przechodzącej, z której obecnie niepokojące wieści dochodzą do Paryża i Europy.

Już król francuski Henryk IV. założył tam twierdzę Dauphin, a w r. 1642 król Ludwik XIII., z dopnięty kardynała Richellieu'go, ogłosił całą wyspę za dziedzictwo Francji, z którego to aktu, gdy przeciw niemu swego czasu nikt nie protestował, wywodzi Francja do tej pory pretensje swoje do takowej. W rzeczywistości przecież władanie francuskie ograniczało się na zajęciu niektórych miejscowości nadbrzeżnych i przyległych wysepek, a było ciągiem walk, prowadzonych z różnem szczęściem z ludami wyspy samej i ich naczelnikami i Anglikami. Pod pierwszym względem nie bez interesu jest przypomnieć okoliczność, że przed 120 laty, znany z naszej konfederacji Barskiej, wojownik i awanturnik Beniowski imię swoje z dziejami tej wyspy powiązał, czyniąc naprzód wyprawę na nią w służbie francuskiej i ogłaszając się królem Madagaskaru, a walcząc w dwanaście lat później w służbie angielskiej przeciw Francuzom, w której to walce poległ. Po wojnach napoleońskich musiała Francja wraz z wyspą św. Maurycego ustąpić Anglji i kilka miejscowości na wschodnim wybrzeżu Madagaskaru, a przez następne układy z królikami krajowemi nabyła w r. 1315 porty Lcques i Diego Suarez, ale panująca od r. 1829—1861 królowa Ranowalona I. wygnała z kraju prawie wszystkich Europejczyków. Powstawały stąd różne zatargi, uspokajane znów układami, w których brały udział najwięcej interesowane mocarstwa morskie, to jest Francja, Anglja i Ameryka, wśród nieustających i ponawiających się ciągle zamieszek wojennych i prądów, to sprzyjających wpływom europejskim i chrześcjańskim, to im nieprzyjaznych. Skutkiem ostatnich przyszło wreszcie pomiędzy Howasami, dominującym szczepem Madagaskaru i Francją do wojny, trzy lata blisko trwającej, skutkiem której, po zbombardowaniu kilku miast nadbrzeżnych i zajęciu miasta Tamatawe, królowa Ranowalona IV. widziała się zmuszoną, przy pośrednictwie Anglji, prosić o pokój.

Akt ten pokojowy, na dniu 12. grudnia 1885 roku zawarty, jest podstawą obecnego stosunku politycznego Francji do Madagaskaru, bo nietylko rząd Howasów zapłacić musiał Francji 10 miljonów franków odszkodowania, odstąpić Francji północną kończynę wyspy wraz z portem Diego Suarez na własność, przyjąć do stolicy Antananariwo rezydenta francuskiego z niewielką załogą wojskową i protektorat francuski o tyle, że wszelkie sprawy zagraniczne przez jego ręce i pośrednictwo przechodzić muszą. Od tego czasu przecież różne zajścia i wypadki, może nie bez złej woli Howasów, a — jak niektóre organa polityczne sądzą — może i nie bez podniety ze strony angielskiej, gmatwają i zaostrzają sytuację polityczną. Instytut finansowy francuski, „Comptoir d'escompte", który Howasom pożyczył kwotę 15 miljonów franków na pokrycie kosztów i kontrybucji wojennej, założył ajencję w stolicy Madagaskaru, której kasa w roku 1890 przez bandę opryszków została złupioną. Reklamacje, z tego powodu przez rezydenta francuskiego do rządu Howasów uczynione, mało tamże znajdowały posłuchu, a w końcu wcale zaprzestano płacić prowizji od zaciągniętego długu, tak, że dopiero groźba wojennej interwencji spowodowała rząd madagaskarski do zadośćuczynienia stawionym żądaniom. Pomimo, że Anglja i Niemcy uznały traktat z roku 1885 i zastrzeżony w tymże protektorat francuski, wzbraniał się w roku 1891 rząd madagaskarski uczynić niemieckiemu rządowi ustępstw handlowo-politycznych, do których się był przychylił rezydent francuski Bompard, a w tymże samym roku udzielił konsulowi amerykańskiemu *exesquatur*, nie pytając ostatniego i wcale go pomijając. Z drugiej strony, gdy izba francuska uchwaliła ustawę, mocą której trybunały francuskie na Madagaskarze miały uzyskać jurysdykcję we wszystkich przypadkach i zatargach prawnych, dotyczących Europejczyków, rząd madagaskarski uchwały tej uznać nie chciał, poczytując rozporządzenie takie, jako wdzieranie się do władzy krajowej.

Wszystkie te zajścia i wiele innych, do których może się przyczyniały i wpływy poboczne ze strony mocarstw europejskich — mianowicie z Anglji wychodzące — zaostrzały, jak nie mogło być inaczej, wzajemne naprężenie pomiędzy Howasami a rezydentem i rządem francuskim do tego stopnia, że już w roku minionym namyślano się we Francji, czy nie doprowadzić do zerwania stosunków dyplomatycznych i zabrania się do urządzenia nowej wyprawy wojennej. Tymczasem wybuchły równocześnie zatarg z Dahomeyem, który wymagał i niemało pieniędzy i pokaźniejszej wyprawy wojennej, powstrzymał równoczesną wyprawę na Madagaskar. To przecież nie przeszkodziło współzawodniczącym na Madagaskarze mocarstwom europejskim, podniecać oporu królowej Ranawalony i jej pierwszego ministra i małżonka, noszącego nazwę Rainilaiawiwony'ego i zaopatrywania Howasów w broń i przybory wojenne. Już przed niejakim czasem donosił *Figaro* paryski, że p. Lavroy, obecny rezydent francuski w Antananariwo, miał oświadczyć, że po ukończeniu urlopu, który wziął, już na stanowisko swoje nie wróci, że zanosi się tamże na wypadki, za które nie może brać na siebie odpowiedzialności i których odwrócić nie jest w możności. Królowa i jej pierwszy minister mają być zdecydowanymi do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, do wypędzenia z wyspy Francuzów i do wyswobodzenia się z pod ich supremacji. Najświeższe zaś wiadomości z Paryża wie-

---

164)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

Tom III.

[Ciąg dalszy.]

Gorąco obaliło Gargasse'a na łoże. Leżał bez ruchu, bez myśli, oczekując śmierci, a wszystkie tętna ciała biły na nim, jakby w najsilniejszej gorączce. Obojętne mu było, czy go udusi dym pożaru, czy zostanie później porwanym przez Wersalczyków, którzy mszcząc się za pozór, rozstrzeliwali już bez sądu wszystkich przychwyconych, a wydających im się podejrzanymi. Jakoś zdawało się Gargasse'owi koniecznie, że muszą poznać w nim starego spiskowca, że na jego czole wypisano, iż to on przygotowywał zdawna dzisiejszą okropność.

Piereta modliła się często. Nie straszyła jej łuna, nie nużył jej skwar. Rozmawiała teraz z Gargassem całkiem poufale, i pytała się go od czasu do czasu, dlaczego się nie modli?

Mówiła: — Źle robisz, bo wielka pomoc z nieba będzie nam potrzebną dziś jeszcze. Ja się o nią modlę żarliwie, ale modlitwa dwojga ludzi zrobi więcej od mojej samotnej modlitwy.

Gargasse nie mógł udawać, że się modli.

Wreszcie postacie, zalewające naftą dachy, i przygotowujące tak drogę pod pochód płomieni, zjawiły się już na ulicy, którą Gargasse zamieszkiwał. Wyglądały u szczytu kamienic tak, jak złe, czarne duchy, występujące na tle piekielnej pożogi.

Piereta rzekła do Gargasse'a:

— Chodźmy!

— A dokąd? i poco? — spytał się Gargasse.

— Pokazała mi się Matka Boska. Ujrzałam ją teraz po raz wtóry w życiu mojem. Była w szacie jasnej, jak słońce i w płaszczu, utkanym ze szmatu niebiańskiego błękitu. Włosy rozpuściła na ramiona i ręce złożyła do modlitwy; dokoła latały aniołki. Taką była, jak na Niepokalanem Poczęciu w Luwrze, tylko piękniejszą o wiele. Przemówiła do mnie głosem cichym, a jednak takim, że z daleka słyszałam każde słowo wyraźnie. Rzekła: „Idź gasić płomienie, bo chcą już pożreć podobizny moje i świątynie moje, a ja chcę czuwać i nadal nad światem." Tak przemówiła i ja ją posłucham. Idę i zatrzymam ogień i ty chodź ze mną, bo przydasz się tam i Bogu i Francji.

Gargasse poszedł za Pieretą, teraz tak, jak przed kilkoma dniami, kiedy szedł do więzienia oglądać zwłoki Anatola. Sam nie wiedział, poco szedł? Ale szedł. Nie mógł się poprostu oprzeć woli Pierety. Sądził, że mówi jak przez sen, niedorzecznie. Ale czemże był świat cały, jak nie snem i to okropną nocną zmorą? Ona przynajmniej miała sny złote.

Piekło było na mieście o rozszarpanym bruku; tłumy uciekały po ulicach, nie wiedząc, dokąd uciec. Szły instynktowo ku rzece w milczeniu śmierci, przerywanem tylko czasem przez głośne wyrzekania kobiet. Piereta i Gargasse szli za uciekającymi w coraz gęstsze tłumy. Weszli wreszcie w nieruchome rzesze, stojące bezradnie na jakimś placu i czerwone od ognia. Liście drzew, posadzonych do koła, uschły z upału, jakby w jesieni i spadały z syczących gałęzi na ziemię, oczekując chwili, w której się ogołocone drzewa zapalą, jakby same z siebie. Tu nie było już milczenia; tu zdawało się, że nie ma ratunku, że śmierć w płomieniach musi pożreć całą tę ludność beznadziejnie stłoczoną i tu płacz straszny napełniał powietrze.

Przecisnęli się przez ten tłum i szli coraz większym skwarem, pośród coraz krwawszej i coraz bardziej ćmiącej jaskrawości, ku ogromnym słupom ognia nad Sekwaną. To Tuilerje się paliły; nafta gorzała na nich, kruszec roztopiony kapał wielkiemi kroplami ołowiu do wnętrza komnat, przegryzając sklepienia i rozsadzając mury.

W pobliżu monumentalnej pożogi było pusto. Oddech ognia nie dopuszczał tu ludzi. Piereta szła dalej naprzód, śmiało, nieabaczając na krok i Gargasse szedł za nią, jakby niewolnik, a zdawało mu się co chwila, że mu włosy na głowie i twarzy zapłoną od piekielnego gorąca, bo wiatr dął im w twarz.

Myślał sobie:

— Mniejsza o to, jak zginę.

Wtem dostrzegł, że i tu byli ludzie. Gwardziści i robotnicy pijani trzymali w objęciach swoich ulicznice, wystrojone w jedwabie. Wiedzieli, że niezadługo zginą rozstrzelani bez sądu, przez mścicieli, wciskających się coraz głębiej do miasta i nie szukali już cieniu, nie wstydzili się łuny, która patrzała na nich czerwonemi oczyma, nie dbali o skwar piekielny.

Piereta przeszła koło nich, tak, jakby ich nie widziała. Za nią przeszedł Gargasse. I oto stanęli nad Sekwaną. Rzeka z błękitnej była czerwoną. Ciągnęła się jakby struga krwi poprzez noc ognistą. I po jednym i po drugim brzegu buchały straszliwe pożary, płonęły gmachy ogromne: tu Tuilerye, tam pałac legji honorowej, a w dali widać było trzeci pożar: ratusza. Mosty z ognia wznosiły się nad rzeką z ognia, a tłumy ludzi przerażonych cisnęły się na mostach, gdzie były najdalej od pożogi. I te tłumy, jakby roje duchów potępionych, nie miały nigdzie na sobie żadnego cieniu, były jakby same wylane z żywego ognia, bo płomienie łuny biły na nie ze wszech stron od razu. Ponad głowami ludzi, ponad dymiącą, rozegrzaną falą rzeki, wznosiły się ogniste słupy, jakby do nieba i kurzyły się i syczały, i pochylały się czasem nawzajem ku sobie, tworząc nad rzeką wielkie sklepienia, zasłaniające niebo ogniem, a taki prąd wielki wichru bił z wnętrza płonących gmachów, że ciężkie przedmioty i nawet wielkie zwitki topniejącej blachy wzlatywały ku niebu, jakby z wulkanu i spadały czasem rozżarzone płomienie te na ulicę i na wodę. Drzewa, posadzone nad rzeką, zapłonęły także i ginęły, trzeszcząc i jaśniejąc, jakby mniejsze świeczniki pośród tej apokaliptycznej iluminacji.

Piereta przeszła popod te ognie, poprzez ten piec piekielny, ponad krwawe wody Sekwany, jakby ptak jakiś. Cudem nie zapłonęły jej szaty i Gargasse biegł za nią. Nareszcie minęli wielką pożogę Tuilerjów. Stał przy nich gmach nietknięty i tylko czerwony od blasku. Był to Luwr. Garstka gwardzistów stała jeszcze pod bronią w porządku, między Luwrem a rzeką, a przed nią stał Kudewicz. Konia dawno zabito pod nim i pułk jego rozbiegł się od dawna. Pozostało przy nim kilkudziesięciu lepszych ludzi, po największej części studentów, którzy się dali byli porwać przez ruch rewolucyjny, i którzy teraz wytrwali w nim do końca, nie wiedząc, co innego mają czynić i dziwiąc się podobnie, jak ich komendant, dlaczego nie znaleźli pierwe śmierci? Kudewicz patrzał martwem okiem na bezbożny pożar, strzegł go niby, żegnał się przy tem ciągle i odmawiał po cichu pacierze.

Gargasse poznał go, zbliżył się doń, stanął przy nim, ale równie, jak on, osłupiały, nie przemówił ani słowa.

Jakieś długie drabiny przystawiono do Luwru. Villanme już był wylazł na dach. Przy nim stało kilkanaście kobiet. Podawano im z dołu naczynia z naftą. Miały niemi zlać Luwr, kiedy pożar obejmie ostatnie pawilony Tuilerjów, aby pożarł głupio, pochłannie, bezmyślnie, ślady widzeń niebiańskich dawnej ludzkości. Wyrok śmierci miał już być wykonany na widomym ideale.

Piereta skoczyła na drabinę i nagle jakby wyleciała na dach. Zuchwale chwyciła naczynia z naftą, wyrywając je z rąk wiedźm i rzuciła je na ulicę, wołając: — Precz! precz!

Zadziwiła ludzi i słuchali ją przez chwilę. Stała na dachu z rozkrzyżowanemi rękoma, a wszystkie oczy były na nią zwrócone.

Zawołała raptem wielkim głosem: — Matka Boska, której obraz jest tu w Luwrze, pokazała mi się i kazała wam powiedzieć, iż nie wolno więcej szerzyć pożogi!

Ktoś się zaśmiał w głos, ale inni stali jeszcze zadziwieni. Przed wiekami byliby ci szaleńcy klękli przed Pieretą, jak przed świętą, byłaby wyratowała miasto, i byłaby osiągnęła sławę podobną do sławy świętej Genowefy i Joanny d'Arc. Teraz wzbudziła tylko zdziwienie, na chwilę tylko zastanowiła dzieło zniszczenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

ści te w zupełności potwierdzają. Według takowych, Howasi mają pod bronią 8000 dobrze uzbrojonego i wyćwiczonego wojska, ściągają takowego coraz więcej, nie oszczędzając nawet juczników kupieckich i karawanowych, tak, że nawet pakunki, przeznaczone dla rezydentury francuskiej w Antananarivo, nie mogą być przewiezionemi na miejsce przeznaczenia, nie mówiąc już o dotkliwych stratach, jakie kupiectwo francuskie na Madagaskarze z tego powodu ponosi.

Z wszystkich powyższych okoliczności wynikać się zdaje, że Francji na Madagaskarze zagraża starcie wojenne, na które czy jest dostatecznie przysposobioną, trudno przesądzać. W każdym razie, w trudniejszem — jak się zdaje — znajduje się ono położeniu Francuzi, aniżeli w Sjamie, gdzie bliskość Tonkinu i Kambodży korzystną im dawały podstawę operacyjną. Co się zaś tyczy ważności kraju samego, o który zdaje się przychodzić do zatargu wojennego, to urodzajność ziemi na Madagaskarze i bogactwo produkcyjne tej wyspy w niczem nie ustępuje Indochinom i Sjamowi, a pod względem handlowo-politycznym i morsko-strategicznym zdaje się nawet przewyższać krainę azjatycką. Z niemałą zatem ciekawością i natężeniem zwracają się oczy polityków europejskich na Madagaskar i zatarg wojenny, który ważne za sobą pociągnąć może następstwa.

Wystawa w Chicago.

Różne narodowości, jakoteż i korporacje postanowiły urządzić na wystawie zgodne ze swym charakterem uroczystości. W tych dniach przypadnie naprzykład „dzień Kanady". Dalej uroczystość będzie „jeden dzień w Alpach". Na małej scenie widzimy krajobraz alpejski, z lodowcami i zielonemi dolinami. Nad krajobrazem panuje z początku zmrok, potem stopniowo rozwidnia się, słońce wschodzi, a szczyty gór płoną jaskrawem światłem. Pogodne niebo ma barwę błękitną, wtem pokazuje się na niem mały obłok, a za nim idą coraz większe i coraz ciemniejsze chmury. Zbliża się burza, która zaczyna szaleć z całą gwałtownością. Błyskawice krzyżują się na niebie, pioruny grzmią w około, a następnie — znowu pogoda, słońce zachodzi, księżyc wychodzi z za chmur i tysiące gwiazd błyszczy na firmamencie. Z dala dochodzą do nas nastrojne dźwięki cytry i melodje pieśni tyrolskiej. Przyroda jest tam odtworzona z taką dokładnością, że widać rano i wieczorem nawet mgłę, wznoszącą się, lub spadającą. Przedstawienie „Jednego dnia w Alpach", trwające nie dłużej, niż 15 minut, jest wypocznieniem po zwiedzaniu dzieł sztuki, w teatrze, gdzie zdaje nam się, iż podziwiamy tylko — przyrodę.

Jak wam już zapewne wiadomo ma być także urządzonym dzień polski. Około przygotowań do niego krząta się gorliwie komitet i jest nadzieja, że nasz dzień nie pozostanie w tyle za innemi.

We wrześniu przybędzie do Chicago chór papieski, śpiewający specjalnie dla Ojca św. Papież Leon XIII. przysyła go na wystawę, aeby wziął czynny udział w uroczystościach „dnia katolików".

Należy przyznać Japończykom, że we wszystkich sekcjach i departamentach wystawili dużo okazów swojego przemysłu i to okazów takich, które dowodzą wyraźnie, iż Japonja postępuje krok w krok śladem Europejczyków i Amerykanów, starając się im dorównać pod względem cywilizacji. Odróżnia się ona od innych krajów Azji i Afryki podobnie, jak Francja, lub Anglja, które się od Turcji, lub Rosji. Parlament japoński wyznaczył na wystawę 8,600 000 fr., a minister handlu zajął się szczerze obesłaniem wystawy przez japońskich przedsiębiorców. Wybudowano tu dwa domy japońskie, przedstawiające dwa klasztory, z 1397 r. i 1052. W gmachu japońskim, przed pawilonu herbaty, znajdują się najrozmaitsze produkta kraju i wyroby przemysłu, między którymi brak tylko elektryczności. O wytwarzaniu światła i siły poruszającej zapomocą elektryczności, Japonja nic dotąd nie wie. W pałacu rolnictwa różne gatunki zielonej i czarnej herbaty, ryż, liście tytoniowe, konopie, kokony jedwabne, oleje, korzenie i wosk świadczą równie korzystnie o bogactwie Japonji, jak w pałacu górnictwa japońskie złoto, srebro, miedź, żelazo, antymon, marmury, siarka itp. Modele kopalń japońskich przekonują widza, że górnictwo stoi w Japonji na wysokim stopniu udoskonalenia. W gmachu rybołostwa nowe bogactwa, w japońskiej sekcji ogrodnictwa dowody zamiłowania wygody i zbytku w gmachu środków przewozowych okręty, lokomotywy i armaty, świadczące, że Japonja zdaje sobie sprawę z potrzeb narodu cywilizowanego. Nawet w pałacu kobiet, w sekcji wychowania publicznego (w pałacu przemysłu) i w pałacu sztuk pięknych znajdują się podziwu godne przedmioty, których Japonji pozazdrościćby mogły inne narody.

Różnica między Japonją i Chinami jest taka, jak między dniem, a nocą. Japończycy mówią po angielsku, francusku i niemiecku, są grzeczni i uprzejmi, noszą się po europejsku i wyglądają, o ile należą do klas wyższych, jak Europejczycy, lub Amerykanie. Jedynie skośne oczy i żółtawy kolor skóry zdradzają w nich pochodzenie mongolskie.

Przejdźmy teraz do pałacu rolnictwa, do galerji, gdzie piwowarzy wschodu i zachodu wystawili swe pawilony, dowodzące, do jakiego stopnia, na przekór wstrzemięźliwcom, jest rozwinięta w Ameryce produkcja piwa. Dawny Chicagowiak, Wm. Bartholomae, praktykujący obecnie w Rochester. N. Y., wystawił model browaru, wielkości 35 stóp kubicznych, zbudowany z żelaza i miedzi.

W trzech piętrach tego budyneczku znajdują się wszystkie maszyny i przyrządy, w których z jeznaniem wyrabia się „znakomity napój Gambrinusa". Tuż obok znajdują się pawilony, przejmujące radością i dumą każde serce prawego obywatela grodu śmietankowego. W jednym z nich widzimy — gdzie Schlitz — olbrzymią kulę ziemską, dźwiganą przez amerykańską Indjankę, Europejkę, Azjatkę i afrykańską Murzynkę. Naokoło kuli niosą szczęśliwione karki po antałku „rozkosznego" trunku. Z wielkich beczek, tam u góry, roztrąbują „heroldzi" na wszystkie strony świata sławę piwa z browaru Schlitza. Beczek, beczułeczek i antałeczków jest wszędzie moc niezliczona. Wieczorem cały pawilon jest oświetlony elektrycznością. Bez tego zresztą — ani rusz.

Inne pawilony mniej nas obchodzą. Spiesano nam podziwiać pawilon Pabsta. Kapitan Pabst wystawił nie mniej, nie więcej, jak model swojego milwauckiego browaru. Model ten tem się różni od innych, że stoi pod szklannym kloszem. Każdy kamień, każdy wóz, każdy budynek, każdy aparat, każde naczynie w tym miniaturowym browarze, jest szczerozłote. Nad modelem pracowano przez półtora roku. Przedstawia on wartość 100 000 dolarów. Takiej sumy, jak milwaucki Pabst nie przeznaczył żaden amerykański przemysłowiec na uświetnienie kolumbijskiej wystawy. Model browaru Pabsta zostanie po zamknięciu wystawy odwieziony do całej Europie i po innych częściach świata, aby rozniósł sławę Pabsta pomiędzy wszystkie narody ziemi.

Wystawa psów, która miała odbyć się w czerwcu, została odłożona do września.

Przypominają sobie czytelnicy księcia Veragua, o którym w swoim czasie wspominałem. Otóż „krewny Kolumba" wyjechał obecnie i rząd związkowy zapłacić musiał za niego koszta hotelowe, za czterotygodniowy pobyt. Hotel Auditorium wystawił rachunek, wynoszący 9 tysięcy dolarów za mieszkanie, stołowe z 35 pokoi. Rachunek w restauracji dochodzi do 12 tysięcy, a za pojazdy i konie 6 tysięcy. Co prawda książę nie był sam, przywiózł z sobą najbliższą rodzinę i wielu szczęśliwych, których miał prawo gościć na koszt rządu Stanów, urządzającego wystawę Kolumbową.

Norwegczycy przypisują sobie zawsze odnalezienie nowego świata, który nazwano Ameryką. Na wystawę przybył model okrętu norweskiego, zbudowanego w Norwegji przed trzema laty. Jest to zabytek historyczny. Na tym okręcie przybył w roku 500 ks. przed Kolumbem, Leif Ericson do brzegów Ameryki, gdzie zostawił niewątpliwe ślady swego pobytu. Cały okręt jest 77 stóp długi i 16 szeroki. Ma jeden tylko maszt z żaglem z płótna w biało i czerwone pasy. Niezwykły ten okręt, jest zaopatrzony w przyrządy, zbroje i naczynia, używane przed 900 laty.

Oddział hiszpański przedstawia się wspaniale. W wydziale rolnictwa znajdują się okazy z Kuby, Portoryka, z wysp Filipińskich i z brzegów Gwinei. W przedziale udekorowanym arcywiernie ze swoim cebrzykiem, podziwiać należy konserwy z owoców, musztardy, kakao, czekoladę, wina najróżnorodniejszych gatunków. Uprawa tytoniu hiszpańskiego, zdaniem znawców, jest rozwinięta w świecie najwyżej. Do gmachu sztuk pięknych skrzętnie gromadził wszelkie okazy, dokładał starań na każdym kroku, aby tylko nie stanąć po za innemi narodami. Dlatego też śmiało powiedzieć można, iż Hiszpanja rywalizuje ze Stanami Ameryki i z pierwszorzędnemi państwami Europy.

Cholera.

Korespondent nasz kołomyjski pisze pod d. 28. bm.: Wczorajszej nocy były u nas w Kołomyi cztery nowe wypadki zasłabnięć na cholerę, a mianowicie: Puscha 4-letni syn krawca, zasłabł i w kilku godzinach zmarł. Drugi 8 letni syn tegoż krawca, zasłabł i do tej pory (godz. 6 wieczór) jeszcze żyje. Jest to już trzeci wypadek choleryczny obok szkoły i obok kościoła. Dalej zasłabł tej nocy 19-letni żyd (dotychczas żyje). Do tych chorych przybył nasz sympatyczny lekarz dr. Władysław Piaskiewicz. Nosił nie chorym, dopóki sam nie złożył ofiary z swej własnej osoby. Obecnie — jak się dowiaduję — chory ma się znacznie lepiej, a wszyscy lekarze kołomyjscy otaczają swego kolegę i dałby Bóg, by zdołali go ocalić.

Godz. 7 wieczór. Na „Nadwórniańskiem" (ulica Sobieskiego) zasłabła znowu żydówka. Jest to już ósmy wypadek na „Nadwórniańskiem".

Dodać muszę, że nie wszystkich chorych na cholerę zgłaszają bądź to w magistracie, bądź też rostwie, lub u lekarzy i stąd trudno badać o dokładne dane. Komitet ratunkowy, o którego zawiązaniu wczoraj donosiłem, wydał następującą odezwę: „Szanowni obywatele! Wobec strasznego niebezpieczeństwa, w którem się miasto nasze znajduje z powodu szerzenia się cholery, zawiązał się komitet obywatelski ratunkowy, celem niesienia natychmiastowej pomocy wszystkim tą chorobą zawiłkowanym, bez różnicy stanu i wyznania. Komitet poczynił wszelkie kroki, aby mógł, przy pomocy Bożej, wykonać zadanie, jakie przedsięwziął. W tym celu zaopatrzył się we własną aptekę i chorym bezpłatnie udziela lekarstw. Kilku tutejszych lekarzy funguje jako lekarze komitetowi i o każdej porze bezpłatnie udzielają pomocy lekarskiej. Odzywamy się tedy do wszystkich naszych współobywateli bez różnicy wyznania i prosimy ich w ich własnym interesie, i w ich dobrym, aby nam zaufali i o każdym wypadku nam natychmiast donosili, abyśmy mogli w czas przybyć z pomocą, gdyż zatajenie może niejednemu życie odebrać, w czasie naszej ... wierzymy, że nasze wezwanie spotka się z pełnym poparciem ... Prosimy więc o zaufanie i niedawanie posłuchu różnym wieściom, rozszerzonym przez ludzi nieroztropnych, lub złej woli. ... Lokal komitetu znajduje się w domu pani Olgi Kries, naprzeciw szkoły wydziałowej żeńskiej."

Obok Horodenki (5 mil od Kołomyi) zaszły wczoraj — jak tu donoszą — zupełnie świeże trzy wypadki cholery.

Godzina 7 wieczór. Bechlerowa, żona złotnika, matka 7 dzieci, umarła dziś na cholerę. Mieszkała ona obok cukierni, przy ulicy Jagiellońskiej niżej, 100 kroków od Rynku. Jest to już drugi wypadek w tej stronie.

Z powiatu Buczackiego piszą do nas: Z Delatyna i innych miejscowości, nawidzonych zarazą, przebiegają się tu żydzi rozszerzając bajki, że lekarze wszystkich, który tylko najmniejszy pobór, gdy niedyspozycjom, zabierają do cholerycznego szpitala i trują, aby w ten sposób stłumić zarazę w początku; tak więc ucieką, w te strony, chroniąc się przed otruciem, przywożą nam tu z dodatkiem opróch swoich bagaży ... Wobec podobnych wypadków więcej i żytowskiej emigracji z powiatów zarażonych, nie dziwnego nie będzie, jeżeli cholera wkrótce rozwiecze się po całym kraju.

Z powodu skonstatowania cholery azjatyckiej w pow. horodeńskim, kołomyjskiem i nadworniańskiem, zakazało starostwo stanisławowskie odbywania w powiecie stanisławowskim wszelkich odpustów, jarmarków, targów, zgromadzeń ludu i wykonywania handlu obnośnego aż do dalszego odwołania.

Zwołane do Stanisławowa na ćwiczenia wojskowe lobliskiego towarzystwa im. Kościuszkowskiego, zostało z powodu cholery odwołane.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 28. sierpnia rb. zachorowały: w Delatynie 4 osoby, w Dobrotowie i w Mikuliczynie po 2 osoby, w Zarzeczu, Woronience i Nadwórnej po 1 osobie, w Kołomyi 4 osoby.

Zmarły: w Delatynie, Tatarowie i Nadwórnej po 1 osobie, w Dobrotowie i Mikuliczynie po 2 osoby w Kołomyi 4 osoby.

Nadto zaszły podejrzane wypadki: w Kobakach (pow. Kosów), Berezowie (pow. Śniatyn) i w Mykietyńcach (pow. Stanisławów).

KRONIKA.

Na dzisiejszą dobę

„Ciężkie, krwawe dziś czasy
Dla nas biednych nastały:
Z wodą powiedź na marne
Nasz dobytek, nasz cały!

„Nie ma chleba, ni pracy; —
We łzach toną nam oczy,
Bo za głodem, za nędzą
Jeszcze cięższy wróg kroczy.

„A tym wrogiem — zwątpienie
W pomoc ludzką i Bożą; —
A tym wrogiem — zwiastuny,
Co pomorem nam grożą!

„Więc nietylko nauką
Chciejcie krzepić nam dusze,
I nietylko słowami
Miażdżyć życia katusze, —

„Ale spieszcie, by nędza
Nie wyssała nam wiary
I w Was, starsi, i w Boga, —
Kładąc ciała na mary!" —

Tak się skarży lud biedny —
On, podstawa narodu, —
Więc w czyn słowa zamieńmy,
By nie zginął lud z głodu!

Adolf Stroner (As).

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Ojarjusz lwowski. Sroda 30. sierpnia.

Teatr letni: „Przed ślubem", komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. Dwunasty gościnny występ p. Bolesława Żadnowskiego, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyksiężę Leopold Salvator wyjechał onegdaj ze Lwowa, aby wziąć udział w odbywających się wielkich manewrach. — Arcyksiężna Blanka, wyjechała onegdaj z córeczkami ze Lwowa do Traunkirchen.

Z życia towarzyskiego. Dnia 17. bm. w Hanuszyskach, w majątku p. Władysława Komara, odbył się ślub panny Eugenji Komarównej, córki Władysława i Marji z Kierbedziów, z hr. Edwardem Ronikierem, synem śp. Edwarda Ronikiera, b. namiestnika gubernji podolskiej i Olgi z hr. Orłowskich.

Nekrologja. Leopold Bachl, starszy młynarz w młynie parowym Thoma we Lwowie, zmarł w 50 roku życia. — Marja z Nahowskich Karpińska, żona emer. rotmistrza, przeżywszy lat 39, zmarła w Krakowie. — Feliks Kubicki, komisarz powiatowy, zmarł w powiecie brzeskim, przeżywszy lat 58.

Kalendarz. Sroda (30.): Róży z Limy. Wschód słońca o godzinie 5. minut 22, zachód o godzinie 6. minut 38.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Zlotnikowe (ryby) nie mają mają miesię przeprawy. Na według najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Cesarz w Galicji. W uzupełnieniu zamieszczonego już programu podróży i pobytu cesarza w Galicji, podaje *Gazeta Lwowska* jeszcze następujące szczegóły: Cesarz przybędzie do Jarosławia dnia 3. bm. o godzinie 7. min. 30 rano (czas kolejowy). Z dworca kolejowego uda się cesarz wprost do swej rezydencji. O godzinie pół do 9. wyjedzie mąż do Jarosławia, o godzinie 10. będzie w kolosie garnizonowym; o godzinie 10. będzie przyjmował dostojników, duchowieństwo, naczelników władz i znajdujący się w miejscu korpus oficerski. O godzinie 6. wieczór obiad. W poniedziałek dnia 4. i we wtorek dnia 5. września odbywać się będą manewry I i XI korpusu. We wtorek po ukończeniu manewrów, uda się cesarz do Krakowa, gdzie o godzinie 6. wieczorem odbędzie się obiad u arcyksięcia Albrechta. W środę dnia 6. i w czwartek 7. września manewry korpusów X i XI. We obu dniach o godzinie 6. wieczorem obiad u arcyks. Albrechta.

W piątek dnia 8. września po wysłuchaniu mszy świętej w kaplicy zamkowej uda się cesarz o godzinie 7/8. rano powozem do Radymna. O godzinie 9. przed południem wyjedzie cesarz pociągiem dworskim z Radymna do Przemyśla. Przyjazd tutaj o godzinie 9. minut 27. Z Przemyśla uda się cesarz do Stryja, gdzie pociąg dworski stanie o godzinie 1. minut 15 w południe.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych: oficjałowi pocztowemu Karolowi Antoniewiczowi w Samborze i asystentowi pocztowemu Jakóbowi Schmidtowi w Krakowie.

Do nowego gmachu sądu karnego przeniesione zostaną w tych dniach biura prokuratorji państwa we Lwowie. Dnia 9. września odbędzie się poświęcenie gmachu i oddanie go w ręce prezydenta p. Białoskórskiego na pomieszczenie biur sądowych. Rozprawy karne odbywać się będą na razie jeszcze w dawnej sali ratuszowej.

Z armji. Ks. Włodzimierz Bohaczewski mianowany został kapelanem wojskowym II. klasy w gr. kat. archidjecezji lwowskiej.

Urlop z zatrzymaniem poborów otrzymali: Porucznik Chodziński z 40. pp., por. Robert Kamler z 89. pp. i podporucznik Franciszek Komora również z 89 pp.

W stan spoczynku zostali przeniesieni: Kapitan I. kl. Wiktor Daszkiewicz z 55. pp. i por. Karol Pauitz z 13. pp.

Szarżę oficerską pozwolono złożyć podporucznikom w rezerwie: Stanisławowi Krzyżanowskiemu z 55. pp. i Henrykowi hr. Broel-Platerowi z 1. p. ułanów.

W stowarzyszeniu „Pracy kobiet" (ul. Kopernika l. 21), otwartą została pracownia szycia białego, w której pod kierownictwem rzytnowanej w tym zawodzie osoby z pierwszorzędnej pracowni praskiej, przyjmuje się do wykonania bieliznę wszelkiego rodzaju po najprzystępniejszych cenach.

W szkole stowarzyszenia, jak w ubiegłych latach, udziela się nauki szycia, haftów białych, kroju sukien damskich, bielizny itp.

Przyjmują się również wszelkie roboty artystyczne, naprawy starożytnych materyj, gobelinów, dywanów perskich itp.

O warunkach przyjmowania uczenic dowiedzieć się można w biurze stowarzyszenia, otwartem od godz. 9. rano do 5. wieczorem, z wyjątkiem dni świątecznych.

Stowarzyszenie introligatorów, koszykarzy, tokarzy itp. wybrało na ostatniem zgromadzeniu przewodniczącym swym ponownie p. Michała Spolarskiego.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. archidjecezja lwowska. Do kanonicznej instytucji wezwani księża: Andrzej Pełeński na Knihynicze, Michał Mosora na Porudzyn. — Honorowym radcą konsystorza mianowany ks. Bazyli Cserecki, paroch w Sielcu bełzkim (w djecezji przemyskiej). — Rekolekcje dla duchowieństwa odbędą się staraniem Towarzystwa im. św. Pawła Ap. od dnia 27. do 30. września w gr. kat. seminarjum duchownem we Lwowie, pod przewodnictwem księdza Platonida Filasa. Księża, mający zamiar wziąć udział w tych ćwiczeniach, zechcą się zgłosić do 24. września rb. do ks. Turkiewicza, rektora ruskiego semin. duchown. we Lwowie. — Ksiądz Klemens Rosenecki zrezygnował z prezenty na Tucholkę. — Administratorem dekan. brodskiego mianowany ks. Jan Sirko, paroch w Gajach starobrodzkich. — Kandydaci, którzy chcą być przyjęci do lwowskiego gr. kat. seminarjum duchownego, mają swe podania najpóźniej do 20. września rb.

Gr. kat. djecezja stanisławowska. Stambelanami papieskimi mianowani zostali prałaci kapituły stanisławowskiej księża: Bazyli Faciewicz i Jan Litwinowicz. — Kandydaci, którzy chcą być przyjęci do stanisławowskiego gr. katol. seminarjum duchownego, mają swe podania wnieść do dnia 15. września rb.

Do gr. kat. semin rjum duchownego w Stanisławowie, wini kandydaci wnieść swe podania o przyjęcie najpóźniej do 15. września.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 25. sierpnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem p. Adama Mussila posiedzenie zarządu.

Z przyjętego do wiadomości sprawozdania za lipiec 1893 roku wynika, iż przychód wraz z saldem za czerwiec wynosił 6249 zł. 46 ct. Rozchody 5237 zł. 26 ct. Saldo na sierpień 1012 zł. 20 ct.

Chorych z poprzedniego miesiąca było w leczeniu 90, do tego nowych chorych zgłosiło się w lipcu 696, razem 786 chorych, z których leczono w szpitalu 20, przez lekarzy kasowych wyleczono 672, umarł 1, pozostało w leczeniu na sierpień 93 chorych.

W ogóle od dnia 1. stycznia do 31. lipca 1893 roku zachorowało osób 2647, a wypadków zasłabnięcia było 5956.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zamianowano prowizorycznymi inkasentami pp. Jana Frejera i Dawida Salamanderа.

Po załatwieniu kilku spraw biurowych posiedzenie zamknięto.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia wysokość + 12·5°C., najwyższa + 16·0°C., najniższa + 10·0°C.

Na dzień zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie, w kierunku północnym, zachodni; średnia prędkość 5 m/sek.; średnia temperatura doby podniesie się do + 16°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Konkurs. W rzeszowskim szpitalu powszechnym wolną jest posada sekundarjusza. Podania należy wnieść do 15. września rb. na ręce burmistrza miasta Rzeszowa.

Koncesję przedwstępną na prace przygotowawcze, celem budowy lokalnej kolei o normalnym torze z Kruszelnicy do Turki z odnogą z Kropiwnicy przez Schodnicę do Borysławia, nadało ministerstwo handlu ks. Adamowi Lubomirskiemu.

Galicyjski wyścig dystansowy cyklistów urządzony będzie staraniem krakowskiego klubu cyklistów w dniu 24. września b. r. Prawo udziału mają członkowie krakowskiego klubu cyklistów, członkowie klubów galicyjskich, jako też wszyscy amatorowie jazdy na bicyklu zamieszkali w Galicji. Wyścig odbędzie się na dystans około 100 kilometrów, a mianowicie z Krakowa przez Mogiłę, Pleszów, Wyciąże, Niepołomice, Proszówki do Bochni i tąż drogą z powrotem. Zgłoszenia, ważne tylko z równoczesnem uiszczeniem wkładki, przyjmuje p. Stefan Rutkowski, sekretarz krakowskiego klubu cyklistów (ulica Karmelicka l. 34) do dnia 15. września b. r. 12. godziny w południe.

---

85)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Obadwaj wyszli z galerji i za chwilę wszystkie światła pogasły w pałacu.

Patrzący z ulicy na wspaniały pałac, nie domyślali się, iż za kilka godzin miał się tu rozegrać krwawy i wstrętny dramat napadu niepojętej śmiałości, spełnionego w samym środku bogatego Paryża.

W tej samej chwili, w niewielkiem mieszkanku na ulicy Boissy d'Anglas, w głębi podwórza, człowiek o ciemnej matowej cerze marzył sam na nędznem łóżku, w pokoju, słabo maleńką lampką oświetlonym i zaledwo niezbędnemi sprzętami umeblowanym.

Mieszkanko to, położone na trzeciem piętrze lichej oficyny, musiało przynosić kilkaset franków właścicielowi. A jednak człowiek, leżący na łóżku i zajmujący to mieszkanie, był kilka razy miljonerem. Nikt jednak z sąsiadów nie domyślał się tego wcale.

Przez lat dwadzieścia uzbierał on znaczny majątek, handlując brylantami, kupowanemi od biednych dziewczyn, w lombardach, lub od kupców bankrutów. Posiadał rzeczywiście rzadki zmysł w wynajdywaniu dobrych sposobności, oraz wytrwałość w operacjach.

A przytem niepośledni znawca, podstępny, skąpy i nieufny, Samuel Rosen nie powierzał swych tajemnic nikomu. Nawet odźwierny nie domyślał się niczego. Wiedziano, że nie był biednym, że płacił regularnie komorne i nic więcej.

Żył samotnie i nie przyjmował nigdy nikogo. Z rana wychodził, ubrany skromnie, tak samo zimą, jak i latem, z kieszeniami, pełnemi brylantów i złota.

Z pozoru wyglądał na mnóstwo podobnych jemu ajentów, obiegających codziennie miasto. Różnił się tylko od nich swą czarną torbą.

Z nią nie rozstawał się nigdy, a kochał i strzegł jej, jak Harpagon swej skrzyni. Ona mu towarzyszyła przy posiłku, a w nocy spoczywała pod jego poduszką, w potrzebie gotów jej bronić zapamiętale wszelkiego rodzaju bronią, gdyż miał jedną oryginalną namiętność. Nad jego łóżkiem znajdował się cały wojenny arsenał dziwnych narzędzi. Było tam wszystkiego po trochę, malajskie noże, szable japońskie, sztuće i kindżały tureckie, fuzje, karabiny i dzidy, obok zwyczajnych rewolwerów różnego kalibru.

Jeden z nich mały, lecz doskonały, nie opuszczał nigdy jego kieszeni, wraz z laską o ołowianej główce, szczególnie niebezpieczną. Słowem, pełen przezorności, zawsze wychodził uzbrojony i gotowy na wszelki wypadek, pomimo, iż był doskonale objaśniony o wszystkich domach, gdzie miał się ciągle na ostrożności.

Więc zdawało mu się, iż go nie może spotkać niespodzianka, tem bardziej, że nie powracał nigdy do domu późno i zamykał się starannie na noc.

Tej nocy śnił rozkosznie o swych nagromadzonych skarbach, wiadomych jemu jednemu tylko. Cieszył się też niepomiernie z mającej nastąpić dobrej operacji handlowej z Rodriguezem. Zresztą przez cały ubiegły dzień robił same dobre interesy, a nazajutrz miał również widoki podobnego powodzenia.

Najpierw spodziewał się dobrego zarobku na ulicy Bassano, gdyż nie wątpił, że namówi młodego Amerykanina na kupienie od niego jakiego garnituru, któryby mu opłacił fatygę Starannie tedy zachował adres z oznaczoną godziną, nie chcąc się spóźnić, co zresztą nigdy mu się jeszcze nie przytrafiło.

Trzeba mu oddać sprawiedliwość, iż był czynnym niezmiernie, gdzie tylko czuł, iż chodziło o interes, czuwał pilnie, aby nie zaspać sprawy. O ósmej już był gotów do wyjścia, obładowany pudełkami i niedostępnym rewolwerem w kieszeni, z torbą w ręku. Przechodząc około odźwiernego, zapytał:

— Czy nie ma nic dla mnie?

Tegocześni odźwierni wypełniają swe obowiązki z miną poważnego urzędnika. Ten również, jako stary wojskowy, zabawiając się w wolnych chwilach igłą, z powagą wyciągnął rękę, podając swemu lokatorowi z pół tuzina listów, po większej części z markami zagranicznemi, gdyż Samuel miał stosunki z pięcioma częściami świata.

Na bulwarach wstąpił do kawiarni, kazał sobie podać czekolady i rozpieczętował listy. Wszystkie sprawiły mu zadowolenie, gdyż zawierały poważne obstalunki.

Samuel kazał przynieść papieru i zaraz odpisał, iż jest w stanie zadosyć uczynić żądaniu.

Samuel bał się włóczęgów i zasadzek paryskich, lecz zamało był ostrożnym w swej korespondencji zagranicznej.

W pierwszym wypadku postępował mądrze, w drugim źle.

Właśnie przez jeden z podobnych listów stary Templeton, niebezpieczniejszy od dziesięciu recydywistów zewnętrznych bulwarów, pomimo swej świętobliwej miny, dowiedział się o zawartości sławnego worka, powziął pierwszą myśl działania.

Skończywszy pisać, Samuel rzucił sztukę dwufrankową na stół, odebrał resztę, zostawił wspaniałomyślnie dziesięć centymów garsonowi na piwo za papier i usługę mówiąc, że chociaż to bardzo skromnie, jednak tym sposobem tylko do majątku się dochodzi.

Mógłby również wziąć fiakra, lecz o tem nie pomyślał wcale. Miał on na swe usługi wspaniały ekwipaż, zaprzężony w trzy konie, a tym był omnibus Hotel de-Ville — Porte Maillot, tylko potrzebował dojść do placu Zgody. Bagatela! Chodziło o kilka minut, które miał przecież.

Wolnym krokiem doszedł do końca ulicy Royale i znalazł pożądany wehikuł.

Około dziewiątej zszedł z Imperjału wprost na ulicę Bassano, pamiętając o swym worku i za kilka minut był u drzwi pałacu Rodrigueza.

Punkt o dziewiątej zadzwonił do drzwi, pytając służącego, który przyszedł otworzyć.

— Pan Rodriguez?

Służący odpowiedział:

— Jest u siebie. Proszę, niech pan wejść raczy!

XXVII.

Zasadzka.

Służby nie wiele było w hotelu. Sami Anglicy, dostarczeni przez panów Burlett, Templeton et Comp.

Najpierw Wiljam, kamerdyner, kucharz John i woźnica Zack, doskonale do siebie dobrani. Potrzeba dodać, iż nie żałowali sobie niczego, lecz pilnowali gorliwie obowiązku, upijając się zaledwie raz lub dwa w tygodniu. I to jeszcze pod sekretem i tylko w familijnem gronie.

Właśnie Will otworzył drzwi kupcowi brylantów. Trudno jest przyjmować gości z większą elegancją i taktem.

Will był grzeczny, lecz nie uniżony. Dodał też do swego zaproszenia jeszcze te słowa:

— Niech pan zechce iść na górę, są zę, iż pan Rodriguez oczekuje właśnie pańskiej wizyty.

Powiedziane to było czysto londyńskim akcentem. W całym domu panowała cisza, gdyż nawet kuchnie znajdują się w suterynach, a kuchmistrz był na mieście za zakupem artykułów spożywczych, woźnica być musiał nieopodal w stajni.

Samuel wszedł na schody. Przezorność go nie opuściła ani na chwilę, gdyż idąc, patrzył uważnie na lewo i na prawo, lecz cóż mógł zobaczyć podejrzanego? Sień drugiego piętra, gdzie się znajduje galerja, oświetloną jest przez dach szklany z szyb kolorowych, dających niepewne światło.

Drzwi do galerji stały otwarte i Samuel z rozkoszą rzucił się w nie, rad, iż się znajdzie w jasnem świetle dnia.

W pośpiechu nie zauważył w sieni siedzącego na krześle olbrzyma, ukrytego w połowie po za firankami pokoju, z drugiej strony galerji.

Był to Tom Childs, chcący się przekonać o fizycznym stanie swego klijenta.

W galerji nauczyciel siedział na swem zwykłem miejscu przed olbrzymiem biurkiem, wydając się karłem po za stosami papierów, podczas kiedy młody człowiek, niedbale siedzący na niskim fotelu, palił papierosa, czytając dziennik, który bardzo mało zdawał się sprawiać mu rozrywki.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

W parku dr. Jordana w Krakowie odbyło się d. 27. uroczyste zakończenie letniego sezonu zabaw i ćwiczeń gimnastycznych młodzieży płci obojga. Przy wstępie do parku rozdano programy w zamian za dobrowolne ofiary na rzecz dotkniętych powodzią. Popis we wszystkich częściach wypadł wybornie i był wymownem świadectwem dobrego kierunku i postępu nauki w parku; dowiódł on także, w jak wysokim stopniu przyczyniają się ćwiczenia i gry gimnastyczne do fizycznego rozwoju młodzieży. Popisowi z zadowoleniem przypatrywała się publiczność, a czuwał nad jego przebiegiem od początku do końca zasłużony założyciel parku dr. Jordan.

Na rowerze do Lwowa. W Warszawie dnia 25. b. m. o godzinie 5. zrana, grono artystów Teatru Małego przy rogatce Grochowskiej, żegnało kolegę swojego p. T., który korzystając z urlopu, puścił się w podróż na rowerze do Lwowa.

Rozłam wśród socjalistów. Nowym, a jaskrawym dowodem stanowczego rozdwojenia w szeregach socjalistycznych, są obecnie protesty części tychże przeciw świeżo odbytemu kongresowi w Zurychu. Oto na odbytem w Pradze zgromadzeniu partji socjalistów niezawisłych, postępowej partji socjalistycznej, socjalno-demokratycznej narodowej i opozycyjnej socjalno-demokratycznej, uchwalili zgromadzeni następujący protest przeciw kongresowi zurychskiemu: 1 Protestujemy w pierwszym rzędzie przeciw stronniczości i despotyzmowi kongresu, z jakim tenże postąpił sobie, wykluczając z kongresu wszystkie radykalne i rewolucyjne żywioły socjalistyczne. 2. Nie uznajemy zjazdu tego za robotniczy lub socjalistyczny, a uchwały jego nie są dla nas obowiązujące. 3 Wynurzamy nasze najgłębsze ubolewanie dla tych czeskich delegatów, którzy się przyczynili do wyłączenia z kongresu żywiołów radykalnych, a przez to postąpili sobie wbrew woli ludu całego. 4. Oświadczamy się przeciwko stanowisku frakcji Bebla i Liebknechta, które nie licowało z żadnemi pojęciami o „międzynarodowości" i naruszało brutalnie zasadę braterstwa. 5. Protestujemy przeciw centralistycznej taktyce partji socjalno-demokratycznej, gdyż w nich objawił się oportunizm i dyktatura, niezgodne z zasadami socjalizmu. 6. Żądamy, aby przewódcy, którzy zasadom socjalizmu się sprzeniewierzyli, wycofali się zupełnie z życia politycznego.

Również partja „socjalistów niezawisłych" we Lwowie ogłosiła ostry protest przeciw kongresowi zurychskiemu. Odezwa wydana wzywa robotników do masowego porzucania socjalnej demokracji, a zgrupowania się pod sztandarem niezawisłych.

Równocześnie prawie pojawiło się w języku niemieckim „Sprawozdanie polskiej delegacji o socjalistycznym ruchu w Polsce (1891 – 1893), przedłożone na międzynarodwym socjalistycznym kongresie robotniczym w Zurychu 1893 roku". Sprawozdanie to omawia postępy ruchu socjalistycznego w poszczególnych dzielnicach Polski. Z podpisów, umieszczonych pod sprawozdaniem, dowiadujemy się, że w skład polskiej delegacji na kongresie socjalistycznym wchodzili: Daszyński Ignacy, Grabski Stanisław, Jodko Witołd, Kozakiewicz Jan, Mendelsohn Marja, Mendelsohn Stanisław, Mokłowski Kazimierz, Perl Feliks, Stechenberg Jakób.

Arcyb. Stablewski w Berlinie. *Dziennik Poznański* donosi: Najprzew. ks. arcybiskup Stablewski bawił wczoraj w Berlinie w przejeździe z Fuldy do Poznania i odwidził ministra oświaty dra Bosse'go. Z Berlina telegrafują do *Ostsee Ztg.*, że ks. arcybiskup długo konferował z ministrem i że bardzo był zadowolony z tej wizyty, ponieważ uzyskał pewne ustępstwa.

W sprawie kieleckiej piszą do *Dzienn. Pozn.*: Długośmy nic nie wiedzieli o losie księży, aresztowanych w przededniu świąt Wielkanocnych. Dziś możemy donieść, że dwaj młodzi profesorowie seminarjum, Bochnia i Senko, powrócili do Kielc za złożeniem kaucji. Powrócił też czcigodny ks. Sławeta.

Debit do Rosji otrzymała znów *N. fr. Presse.* Jestto zapewne nagroda za entuzjazm, z jakim liberalny organ powitał polepszenie się stosunków rosyjsko-austrjackich.

Stosunki majątkowe zmarłego W. księcia Ernesta Koburgskiego były bardzo smutne. Wedle informacyj gotajskiego *Tagblattu*, radca stanu Jacobi ustępuje z powodu, że z kasy wielko-książęcej wypłacił olbrzymią ilość zaliczek. „Sądzimy — pisze dalej ten dziennik — że nie powinno się dozwolić temu panu, aby tak łatwo wycofał się z delikatnej sytuacji. Sądząc z energji, z jaką pannę Mejo wyrzucano z Reinhardsbrunn, przypuszczać wolno, iż niejedno upadnie, co dotąd było spróchniałe i złe. Istnieje pogłoska, że nowy książę wzbraniał się z początku przyjąć spadek, przeciążony długami. Nieprawdą atoli jest, jakoby cesarz przybył dlatego, aby działać nań pojednawczo."

Pobór do wojska w Rosji. Ogółem w Rosji w listopadzie r. b. ma być wziętych do wojska 261.814 ludzi, z których 24.061 przypada na Królestwo, 28.256 na Litwę i 23.454 na Ukrainę, Wołyń i Podole.

Pożar w Wenecji. W sobotę wybuchł groźny pożar na jednem z przedmieść weneckich. W krótkim też czasie rozszerzył się gwałtownie i spalił do szczętu jeden kościół i 50 domów mieszkalnych.

Szalona burza przeszła w tych dniach nad całym górnym Szląskiem. Z Opola donoszą, że grady, które ta burza naniosła, wyrządziły olbrzymie straty w ziemiopłodach. Najbardziej ucierpiał powiat kozielski.

Okręt z aluminium. W Paryżu zrobiono na Sekwanie próby ze statkiem, który jest ogromnym postępem w budownictwie okrętowem. Jest to szalupa, zrobiona z aluminium (metalu arcylekkiego), składa się z 24 części i przeznaczona dla kapitana Monteil w jego wyprawie do głębi Afryki. Ma 10 metrów długości i 2 pół szerokości. Próba świetnie się udała.

Kobiety a dziennikarstwo. Długoletnia korespondentka *Daily News* z Paryża pani Emilija Crawford, [illegible] miała w tych dniach odczyt, traktujący o kobietach w dziennikarstwie. Na pytanie: „Czy dziennikarstwo odpowiada siłom fizycznym i umysłowym kobiety?" — odpowiada [illegible] kobiety — mogłyby [illegible], jeżeli — [illegible] do tego zawodu [illegible] gruntownem. [illegible] nużącem, [illegible] ciała i umysłu [illegible] do zrobienia [illegible] dziennikarza. Kto [illegible] rozporządzać [illegible] przejmowania [illegible]. Dziennikarz [illegible] wszystk[illegible] dziennikarstwa — wy[illegible] za rzecz [illegible] i chce się dowiedzieć. Dziennikarz bywa zazwyczaj niewolnikiem swojego obowiązku i, jak niewolnik prawdziwy, nie jest nigdy pewny godziny swego odpoczynku. Ta wielka ogromnie zależność od prasy bieżącej sprawia, iż kobiety, jeżeli pragną być dobremi żonami i matkami, z trudnością odpowiadają wszelkim warunkom, wymaganym od dziennikarza."

Z Sokoła. Wpisy uczniów i uczennic przyjmuje biuro codziennie od 8 do 8. wieczorem.

Od 1. września b. r. uczniowie ćwiczyć będą we wtorek, czwartek i sobotę w wieku od 6 do 10 lat od godziny 11½ do 12½, w wieku od 14 lat od godz. 6 — 7 wieczorem, w wieku wyżej 14 lat od godz. 7 — 8. wieczorem. Wkładka miesięczna 1 zł., wpisowe 1 zł.

Uczennice ćwiczyć będą w poniedziałek, środę i piątek od 4 — 5 po południu, wkładka miesięczna 3 zł., jeżeli ojciec lub matka są członkami towarzystwa 1 zł. 50 ct.

Z dniem 1. września b. r. rozpoczną się ćwiczenia dla pań, a to we wtorek, czwartek i sobotę od 4 — 5 po południu.

Obok zwykłych godzin ćwiczeń dla członków w poniedziałek, środę i piątek od 7 — 8 wieczorem odbywać się będą ćwiczenia w tychże dniach od 8½ do 9½ wieczorem.

Od 1. października r. b. Towarzystwo wprowadza naukę szermierki dla swych członków, wpisy przyjmuje biuro Towarzystwa.

Korespondencja redakcji. *„Józef Proch".* Nie dolewaj pan pseudopolitycznej wody do powodzi.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa prywatnych oficjalistów [illegible] złożyli członkowie kwotę [illegible].

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Przed ślubem", komedja w 5. aktach Kazimierza Zalewskiego. Dwunasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro we czwartek po raz drugi „Miss Helyett", operetka w 3. aktach M. Boucheron'a, muzyka E. Audran'a, przekład A. Kitschmana.

Z teatru. Losy dwojga sławnych a nieszczęśliwych kochanków przesunęły się onegdaj przed naszemi oczami w „Romeu i Julji" Szekspira. Niejednemu wydawać się może tragedja nieśmiertelnego poety zbyt ckliwą na dzisiejsze czasy, jest w niej jednak tak wiele uroku prawdziwej poezji, takie bogactwo myśli, że doprawdy z przyjemnością można słuchać tych namiętnych wyznań i skarg zrozpaczonego kochanka, zwłaszcza, gdy Romeo znajduje takiego przedstawiciela, jakim jest p. Bolesław Ładnowski.

W postać tę wlewa artysta tyle szczerego zapału i tyle uczucia, że Romeo rośnie niemal w oczach widza, a jego słowa, pełne miłości dla Julji, są jakby jakąś czarowną muzyką. Artysta umie świetnie władać głosem i nadając mu zawsze odpowiednią intonację osiąga niepospolite wrażenie. Ten sentymentalny szaleniec wychodzi w interprzetacji pana Bolesława Ładnowskiego nader plastycznie, a granym jest co się zwie po mistrzowsku. Mimika jest przedziwnie pięknie wystudjowaną, to też niema scena na balu wypadła znakomicie i wywołała pożądany efekt. Prześlicznie wykonaną była scena balkonowa, poezja artysty uwydatniła się w niej w całej pełni. Wielkie wrażenie wywarł p. Ładnowski grą w scenach z Laurentym i przy trumnie Julji. Artystę wywoływano po każdym akcie kilkakrotnie.

Na uznanie zupełne zasługuje p. Stachowiczowa, a z pojedyńczych scen podnieść należy scenę po wypiciu narkotyku, odegraną bez zarzutu. Dobrą jako Marta była pani Otrembowa. Na wyszczególnienie zasługują jeszcze pp. Zawadzki, Zboiński, Chmieliński, Wysocki i Hierowski.

* * *

Dziś powtórzoną będzie znakomita komedja Zalewskiego p. t. „Przed ślubem." P. Ładnowski odegra rolę Augusta Nowowiejskiego, co wystarczy, by sala teatralna była zapełnioną po brzegi.

Z konserwatorjum gal. Towarz. muzycznego. Z dniem 1. września br. rozpoczyna się w konserwatorjum rok szkolny 1893/4. Przedmioty nauki: Nauka śpiewu solowego i choralnego dla pań i mężczyzn. — Nauka gry na skrzypcach, wiolonczeli i kontrabasie. — Nauka gry na flecie, oboe, klarnecie, fagocie, trąbie, waltorni i trombonie. — Nauka gry na fortepianie — Nauka gry na organach. — Ćwiczenia zbiorowe instrumentalne i wokalne. — Nauka teorji: harmonja, kontrapunkt, nauka ogólnych zasad muzyki, historja muzyki, deklamacja. Na wszystkie przedmioty teoretyczne, tak główne, jak dodatkowe, przyjmuje konserwatorjum także uczniów nadzwyczajnych, nie obowiązanych do składania egzaminów. Nauczyciele szkół ludowych, za wykazaniem się swym dekretem — uczniowie seminarjum nauczycielskiego męskiego, poleceni przez dyrekcję tegoż seminarjum, przyjęci będą do nauki gry na organach bezpłatnie, poddawszy się poprzednio egzaminowi wstępnemu.

Osoby, ubiegające się o bezpłatne miejsca, przez radę miejską udzielane, mają swe podania wraz z załącznikami wnieść wprost do protokołu podawczego w magistracie.

„Hanusia", prześliczny szkic Adama Szymańskiego, pojawił się w niemieckim przekładzie w *Deutsche Lesehalle*, tygodniowym literackim dodatku do *Berliner Tagblattu*.

Teatr narodowy pragski. Od dyrektora tego teatru p. Szuberta, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Czeski teatr narodowy przedstawi we wrześniu cykl wszystkich ośmiu oper narodowego kompozytora Bedrzicha Smetany, którego imię dzięki operze *„Prodána nevesta"* znane jest całemu światu muzykalnemu. Dnia 4. września rozpocznie cykl przedstawień historyczna opera „Braniborz w Czechach", d. 6. t. m. komiczna opera „Prodaná nevesta", d. 8. historyczna opera „Dalibor", d. 11. słynna opera „Libusza", d. 14. komiczna opera „Dwie wdowy", d. 16. narodowa opera „Hubiczka", d. 19. komiczna opera „Tajemnica", a 21. romantyczna opera „Czartowa ściana". W sobotę, dnia 23. zakończą się produkcje koncertem, w którym odegrany będzie kwartet „Z mego żywota", kantata „Czeska pieśń" i cykl symfoniczny „Má vlast".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo uprawy tytoniu w Kołomyi na posiedzeniu dnia 13. b. m. powzięło następujące uchwały: Odnieść się do Wydziału krajowego o pozwolenie użycia 300 zł. ze subwencji krajowej na cel urządzenia wystawy tytoniu na wystawie krajowej w roku 1894. — Odnieść się do jeneralnej dyrekcji monopolu tytoniowego o pozwolenie obesłania wystawy produktem krajowym. — Udać się do namiestwa o wydanie poleceń do starostwa w sprawie popierania działalności instruktora (Jakubowicza). — Prosić jeneralną dyrekcję we Wiedniu i ministerstwo rolnictwa o zaprowadzenie po gminach odrębnie prowadzonych plantacyj rozsadników z włożeniem obowiązku na plantatorów włościańskich pobierania rozsady z rzeczonych plantacyj. Powodem do tego jest nieracjonalna i późna uprawa rozsadników przez małych plantatorów, co wpływa w wysokim stopniu ujemnie na jakość i ilość produktu. Manuskrypt podręcznika uprawy tytoniu, przedłożony przez p. Zygmunta Jaklińskiego, nauczyciela tej gałęzi rolnictwa w szkołach rolniczych w Jagielnicy i Horodence, oceniono nader korzystnie i uchwalono polecić komitetowi towarzystwa gospodarskiego jako odpowiedni dla szkół i do praktycznego użytku dla gospodarzy.

Ostatnie wiadomości.

Oto znów próbka osławionej sprawiedliwości i tolerancji pseudoliberałów wiedeńskich, znajduje się w jednym z ostatnich numerów *N. fr. Presse* w artykule, pod napisem: *Slavisirung Schlesiens.* Autor owego artykułu omawia narodowe usiłowania Czechów i Polaków na Szląsku i podnosi, że Polacy działają przedewszystkiem na księstwo Cieszyńskie, „gdzie część ludności ma być pozyskaną dla idei polskiej." Organ lewicy pragnie tedy wmówić w swoich czytelników, że Szląsk, a w szczególności księst. Cieszyńskie, są to wprost *„deutscher Besitzstand"* i obronę narodowości polskiej przed germanizacją przedstawia jako zamach na prawa niemieckiej narodowości. W ten sposób tworzy się wieści o niemieckich krzywdach, które jątrzą umysły wśród Niemców, aby je uczynić podatnemi do wszelkiej niesprawiedliwości, jakie ukuje centralistyczna prasa wobec innych narodowości.

Z Wiednia donoszą do *Czasu*: W tutejszych kołach podnoszą, że w państwach konstytucyjnych pierwsza pomoc państwowa, dla której musi być uzyskana ratyfikacja parlamentu, zasadniczo ograniczyć się musi do gwałtownej potrzeby i nie może sięgać dalej w przyszłość. Rzeczą jest rządu, dopomódz w pierwszej chwili; rzeczą parlamentu, uchwalić dalej sięgającą akcję. Inne postępowanie, mianowicie jakaś szersza pozaparlamentarna akcja sprzeciwiałaby się konstytucji. Co do wysokości sumy, jaka obecnie ma przypaść Galicji z ogólnej kwoty 240.000 zł., to wynosić ma ona — według prywatnych wiadomości — przeszło 150.000 zł.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: Do odwidzin, jakie ksiądz arcybiskup Stablewski w powrocie z konferencji biskupów w Fuldzie złożył ministrowi oświaty, prasa prowincjonalna dodaje nieodpowiednie komentarze. O ile mogliśmy się dowiedzieć, chodziło przedewszystkiem o kwestję przeniesienia prezydjum katolickich zarządów kościelnych do djecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Sprawa ta od dłuższego już czasu, po dyskusji w izbie deputowanych, leżała na sercu księdzu arcybiskupowi który stara się zapobiedz brakowi duchownych w swojej djecezji i w tym celu stara się o uzyskanie życzliwości rządu dla projektu budowy nowego seminarjum duchownego, koniecznej ze względów budowlanych i sanitarnych. Inne sprawy, a zwłaszcza kwestja języka polskiego w szkołach ludowych, nie były wcale omawiane.

Niemiecka prasa bez ogródek nieprzychylnie przyjęła objęcie rządów książęcych w Koburg-Gotha przez księcia Alfreda. Monachijska *Allg. Ztg.* zaznacza z ubolewaniem fakt, że syn królowej angielskiej a małżonek siostry cara obejmuje tron jednego z państw związkowych w Niemczech. „Jakie uzdolnienie i jakie skłonności książę Alfred posiada dla polityki interesów państwowych, musi tego dopiero dowieść; to jedno jest jednak pewne, że otworzą się nowe kanały dla obcych wpływów w Niemczech." Nipskie *Neueste Nachrichten* również z widoczną niechęcią witają wstąpienie Alfreda na tron w Koburg-Gotha. Ponieważ jednak liczyć się się trzeba z faktem już dokonanym, podnosi ten dziennik wątpliwość, czy było wskazanem, aby książę angielski z rodu panującego, jako związkowy książę niemiecki, posiadał wiadomości o wszystkich wewnętrznych sprawach politycznych, a więc także o sile armji i marynarki. Pomimo całej naszej przyjaźni dla Anglji, wielu nie uznałoby takiego stanu za idealny.

Carski rozkaz dzienny do floty bałtyckiej podnosi znaczenie lubawskiego portu wojennego. Wskutek rozwoju międzynarodowych stosunków Rosji — mówi między innemi rozkaz — oraz dla wzmocnienia jej morskiej potęgi na Wschodzie okazało się rzeczą konieczną utworzenie portu dla floty bałtyckiej, zamierzone już przez Aleksandra II.

Car wyraża przekonanie, że dzielna flota bałtycka odeprze wszelkie usiłowania wdarcia się na terytorjum rosyjskie, że rosyjskiej banderze zapewni spokojne panowanie na swoich wodach i że w każdej chwili stanie tam w pogotowiu, gdzie tego wymagać będzie godność potęgi rosyjskiej.

Dzienniki paryskie domagają się stanowczo, aby wydalono raz na zawsze wszystkich robotników włoskich z Francji, przez co zapobiegnie się podobnym scenom, jakie odgrywały się niedawno w Aigues-Mortes.

Serbski trybunał stanu nie tak prędko pono ukończy zadanie swoje wobec oskarżenia ministerstwa Awakumowicza. W składzie trybunału nie zaszły żadne zmiany. Wprawdzie w piśmie do skupczyny oskarżeni ministrowie żądali wykluczenia Belimirowicza i Gersicza, ale jako powód podali jedynie, że obaj ci członkowie trybunału należą do skupczyny, która uchwaliła oskarżenie. Ustawa dopuszcza jednak wykluczanie tylko wtedy, jeżeli członek trybunału jest poszkodowanym przez czyn, zarzucony oskarżonemu ministrowi, lub jest krewnym lub powinowatym aż do czwartego stopnia z oskarżonym ministrem, albo żyje z nim w udowodnionej nieprzyjaźni. Wprawdzie Duszmanicz i Janicz są spowinowaceni z dwoma oskarżonymi ministrami, ale ten zarzut mógłby podnieść tylko oskarżyciel, którym jest referent komisji śledczej Kosticz. Tak Duszmanicz, jak i Janicz należą jednak do stronnictwa radykalnego i dlatego oskarżyciel prawdopodobnie nie zażąda ich wyłączenia. Trybunał stanu ma w myśl ustawy doręczyć oskarżonym akt oskarżenia z wezwaniem do wniesienia pierwszej obrony. Termin do wniesienia obrony ma wynosić najmniej 12 najwyżej dni. Trybunał ma jednak wyznaczyć termin 30-dniowy. Upłynie zatem cały miesiąc na oczekiwaniu obrony. Sędziego śledczego ma trybunał ustanowić przez wylosowanie jednego z członków najwyższego trybunału sprawiedliwości, nie należącego do trybunału stanu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. sierpnia. Na targu zbożowym objawił się większy ruch tylko w jęczmieniu, albowiem południowo-niemieccy i szwajcarscy konsumenci wzięli z targu około 120.000 centn. metr. Zresztą popyt jest tylko jeszcze za owsem i to bardzo nie wielki. Ku końcowi wczorajszego targu nastąpiło osłabienie, obejmujące wszystkie artykuły.

Budapeszt 29. sierpnia. W dzisiejszym dzienniku urzędowym ogłosi minister spraw wewnętrznych komitat marmaroski, jako zakażony cholerą.

Pewien robotnik, zatrudniony w altlofskiej fabryce cegieł, zmarł wczoraj po dwudniowej słabości. Bakterjologiczne badania wykazały cholerę azjatycką.

Neapol 29. sierpnia. Onegdaj i wczoraj zmarło tu po 5 osób na cholerę.

Neapol 29 sierpnia. W mieście panuje już zupełny spokój. Większa część dorożkarzy podjęła z dniem wczorajszym pracę.

Kiel 29. sierpnia. Minionego piątku przybył tu pod angielską flagą jacht wycieczkowy „Insect", którego papiery okrętowe wykazywały pochodzenie jego z Cowes. Otóż wczoraj aresztowano dwóch przebywających na pokładzie tego statku Francuzów pod zarzutem szpiegostwa. Uwięzieni wzbraniają się podać swe nazwiska i zaprzeczają, jakoby byli oficerami. Jacht przybył z Helgolandu, a obaj Francuzi robili — jak się zdaje — zdjęcia fotograficzne z fortyfikacyj.

Cetynja 29. sierpnia. Wczoraj przybył tu mianowany w miejsce Baringa nowy angielski poseł Kennedy.

Libawa 29. sierpnia. Parowiec „Gwiazda polarna", z carską rodziną na pokładzie, odjechał wczoraj o godz. 5. rano do Kopenhagi.

Nancy 29. sierpnia. Robotnicy francuscy nie chcieli wczoraj dopuścić do pracy pięciu Włochów, zajętych w kamieniołomie. Żandarmerja uwięziła trzech napastników.

Aigues Mortes 29. sierpnia. Od soboty są nowe aresztowania w toku. Ogólna liczba uwięzionych dochodzi do 22. Śledztwo sądowe prowadzone jest z całą energją.

St. Sebatian 29. sierpnia. Wczoraj wieczór miały tu miejsce zupełnie nieprzewidziane demonstracje. Podczas gdy muzyka grała na placu, zażądała publiczność wśród okrzyków: „Niech żyją Fueros! Precz ze Sagastą!" — odegrania baskijskiego hymnu. Gdy kapela nie chciała zadość uczynić temu żądaniu, powstało wielkie zaburzenie. Gubernator cywilny, udający się właśnie do Sagasty, został obrzucony kamieniami. Wojsko uczyniło użytek z broni, przyczem cztery osoby cywilne zostały zabite na miejscu, a dwadzieścia poranionych. Także pięciu policjantów i wielu żołnierzy odniosło lżejsze lub cięższe poranienia.

Wiedeń 29. sierpnia. Radca wyższego sądu krajowego Jan Kanty Fałkowski we Lwowie otrzymał przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku — tytuł i charakter radcy dworu.

Minister oświaty przydzielił rzeczywistego nauczyciela przy gimnazjum w Sanoku Henryka Kopię do gimnazjum II. we Lwowie i zamianował dalej nauczycielami zastępców nauczycieli: Stanisława Basińskiego dla gimnazjum w Sanoku, Konstantego Danytro dla gimnazjum w Tarnopolu, Antoniego Mazanowskiego dla gimnazjum w Stryju, Jana Porajko dla niższego gimnazjum w Buczaczu.

Tryjest 29. sierpnia. Baron Franchetti, kompozytor oper „Azrael" i „Krzysztof Kolumb", którego matka jest siostrą barona Alberta Rothschilda z Wiednia, miał wczoraj zakończony krwawo pojedynek na pałasze z bankierem Goszem z Genui. Franchetti otrzymał ranę w szyję. Stan jego budzi poważne obawy. Warunki pojedynku były bardzo ciężkie, a przyczyna jego zamilczoną nawet przed świadkami. Żona Franchetti'ego jest słynną pięknością.

Wiedeń 29. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 331·62; węg. kredyty 406·50; anglosy —·—; laenderbanki 239·50; sztacbany 296·75; lombardy 101·75; elbethale 232·50; tytoniowe —·—; alpiny 52·75; renta majowa 96·37; węg. złota 115·85; węg. koronowa 94·05; austr. koronowa 96·10; losy tureckie 48·—; uniony —·—.

Berlin 28. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 197·6 (331·28); lombardy 41·10 (102·52); węg. renta złota 93·75 (116·03); ruble 210·25 (129·93).

Frankfurt 28. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 267·50 (331·89); lombardy 84·75 (102·26); renta węg. złota —·— (—·—) koronowa 89·40 (93·97).

Wiedeń 29. sierpnia. Targ zbożowy jest ze strony Galicji bardzo słabo zastąpiony, gdyż ceny wiedeńskie są za niskie. Kupcy eksportowi dopytują się tylko o jęczmień, co do reszty ożywienie bardzo słabe. Za przyczynę należy uważać to, że Ameryka poczyniła zbyt wielkie wysyłki do Europy.

Wiedeń 29. sierpnia. W fabryce broni w Steyr zniżono płacę robotników z powodu braku zamówień, stąd powstało między robotnikami wzburzenie. Dragoni stoją ciągle w pogotowiu; na razie panuje spokój.

Wiedeń 29. sierpnia. Skonstatowano urzędownie, że przedwczoraj zmarł tutaj jeden robotnik na cholerę azjatycką.

Buda-Peszt 29. sierpnia. Minister oświaty wezwał aradzkiego prawosławnego biskupa rumuńskiego, Metianu, po raz drugi pod zagrożeniem surowych środków, aby zadość czynił językowi madjarskiemu w swojej djecezji.

Budapeszt 29. sierpnia. W komitacie Bacsbodrog zachorowało ubiegłej doby na cholerę 10 osób, umarło 5, w Szabolczu zachorowało 12, umarło 10, w Ugoczy zachorowało 2, umarła 1, w Beregu zachorowało 8, umarło 5 w Csongradzie umarła 1, w Bekszegu zachowała 1 i umarła 1, w Kiskunfelegyhaza umarła 1, w Zemplinie zachorowało 9, umarło 5, w Biharze zachorowała 1, w mieście Klausenburgu zachorowało 6, umarło 4, w komitacie kunszolnockim zachorowało 15, umarło 11.

Praga 29. sierpnia. Zgromadzenie socjalistów na Žiżkowie zwołane w sprawie powszechnego głosowania, zostało z powodu anarchistycznych wycieczek i otwartego wzywania do rewolucji rozwiązane.

Koburg 29 sierpnia. Na dzisiejszą recepcję u cesarza Wilhelma przył także książę bułgarski, a to, we fraku. Przy stole siedział naprzeciw cesarza. Przedstawiciel Rosji, wysłany na pogrzeb ks. Ernesta, nie był obecny.

Rzym 29. sierpnia. Przed pałacem Alfieri, gdzie się znajduje trybunał kasacyjny i klub papieskiej gwardji szlacheckiej, pękła bomba. Szkoda jest nieznaczna; tylko 19 letni chłopak, mający zajęcie w administracji pewnego dziennika, Riccini, odniósł ciężkie rany, tak, iż mu w szpitalu nogę odjęto. Jak się zdaje, on to właśnie podrzucił bombę, pomimo iż utrzymuje, że tylko przypadkowo tamtędy przechodził.

Bukareszt 29. sierpnia. W ciągu ubiegłej doby zdarzyło się nowych wypadków cholery: w Braile 11, w Sulinie 3, w Gałaczu 3, w Fetesti 14, w Calarachi 1. Umarło w ciągu tych 24 godzin 22 osób, 8 wyleczono, a 104 znajduje się w leczeniu.

Berlin 29. sierpnia. W szpitalu tutejszym znajduje się dwoje chorych, u których skonstatowano cholerę i jeden podejrzany o cholerę. Jeden chory, którego umieszczono w szpitalu w ubiegłym tygodniu, umarł wczoraj.

Berlin 29. sierpnia. Uwięzieni w Kielu Francuzi nazywają się jak dowodzą legitymacje podróżne, Raul Dubois i Maurice Baguet. Pierwszy twierdzi, że jest właścicielem ziemskim, drugi, że jest podróżującym ajentem handlowym. Przy uwięzionych znaleziono rysunki warowni nadbrzeżnych Wilhelmshaven, Helgolandu i rysunki fortów w Kielu.

San Sebastian 28. sierpnia. Królowa rejentka robi przygotowania do wyjazdu i powrotu do stolicy. Pałac jej tudzież mieszkanie Sagasty obstawione wojskiem. Jeden okręt wojenny otrzymał rozkaz udania się do portu tutejszego.

Wiedeń 29 sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·50, owies na jesień 6·94 - 6·95, kukurudza nowa 5·45—5·46. Usposobienie na targu tutejszym ciągle mdłe nadzwyczaj. Jedynie jęczmień znajduje niejaki popyt.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 29. sierpnia, godz. 2. min. 31.

Akcje kred.	332·25	Gal. obl. propin	97·—
Alpiny	53·—	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	406·—	Akcje tyton.	188·—
Anglobanki	147·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	247·50	Elbethale	230·75
Ludwiki	219·—	Länderbanki	239·40
Nordbany	287·—	Renta zł. węg.	115·40
Lombardy	101·75	Bankvereiny	119·25
Losy tureckie	48·—	Węg. renta pap.	94·05
Staatsbahny	296·50	Ruble	1·29·75
Czerniowieckie	255·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. sierpnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. M. Bogdanowicz z Kosowa. W. Stojowski z Król. Pol. K. Schmidt z Wiednia. W. Siemiginowski z Torskiego. J. hr. Tarnowska z Śni. tynki. H. Lisinicki z Kalinowa. M. hr. Łinińska z Wiednia. J. Stańkowski z Krosna. W. Kleinberger z Wiednia. M. hr. Tarnowska z Wołynia. S. Matkowski z Sokołowa. A. hr. Cetner z Podkamienia.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Czartoryski z Poznania. I. Gnoiński z Ciezanowa. M. Pierożyńska z Kijowa. C. Jankowski z Żółkwi. Dr. E. Grudziński z Krakowa. N. Obertimpfler, F. Tummeldy z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Łoś z Żyżnowa. S. Wasilewski z Marku zowa. Ks. A. Kruszelnicki z Biały. I. Gołębski z Sławentyna. G. hr. Remer z Zabełcza. E. Fibich z Chorkówki. F. Siegel z Berna. G. Hay z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Magle pokojowe po zł. 24, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry).

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek dla dzieci, u M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8.

Karabele, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u *Dąbrowskiego*, Lwów, Halicka 17.

Rowery i przybory dla cyklistów do nabycia w sklepie *Edw. Hawranek.*

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta (Powiat Nisko). 640

Fortepiany, pianina, cytry, kupuje, mienia, pożycza, sprzedaje *Kalinowski*, Zuliński go 6, parter.

Za pomocą pośrednika poszukuje się lokal odpowiedni na warsztat ślusarski — płaci roczny czynsz — łaskawe zgłoszenia uprasza Jagiellońska 18, w trafice. 683

Ogrodnik, kawaler, uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, kończył praktykę po za granicą kraju, poszukuje posady od 1. stycznia 1894 r. Adres: J. K. poste restante Rohatyn.

Biuro Kozłowskiej Skarbkowska 3. **Tak, jak każdego roku,** ma do polecenia **Nauczycielki domowe.** Dwie Bonny francuskie są zaraz do umieszczenia. 676

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka, we Lwowie, ul. Garncarska 7, ma gotowe szafy, biura i stoły, oraz poleca wszelkie wyroby, w zakres stolarstwa wchodzące. 678

Tutki cygaretowe niekiejowe! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nizakowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Pray odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Uczeń z lepszego domu znalazłby dobre umieszczenie i troskliwą opiekę u profesora. Warunki przystępne. Konwersacya w języku francuskim i niemieckim, jak nie mniej wszelką pomoc w nauce można mieć w domu. Bliższe szczegóły w biurze dziennika Płohna, pod nagłówkiem: Profesor.

Płaszcze męskie z pelerynami sprzedają bajecznie tanio **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Na sprzedaż młyn o 4 kamieniach z 30 morgowym stawem, folwark o 200 morgach, folwark o 147 morgach, dwa folwarczki o 40 morgach. Wiadomość: Dobczyński, Lwów, Halicka 21.

Rodzina obywatelska, opiekująca się od lat kilku młodzieżą z najlepszych domów, umieści może dwóch studentów. Dom znany z sumiennej troskliwości i korzystnych warunków. Wiadomość Długosza 7, II. piętro.

Maszyna nożna (Singera) do szycia **tanio do sprzedania.** Sykstuska 32, I. piętro, drzwi 10.

P. Studenci znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i usługą, tudzież rodzicielską opiekę pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi nr. 11. Na życzenie nauczyciel domowy.

Poszukuje się kilkanaście majątków ziemskich, przeważnie z lasami, od 80 do 200.000 zł. do nabycia. Takie kilka dzierżaw. Łaskawe zgłoszenia szczegółowe uprasza się nadsełać do Biura Wywiadowczego Artura Zakrzewskiego w Tarnopolu. 675

Za 18 zł. miesięcznie umieszczenie można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość od co warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów **„H. K".**

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Zamojskiego 7, pokoj kawalerski.

2 pokoje kawalerskie II. piętro, Gródeckich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 657

4 pokoje, nyża, przedpokój, garderoba, kuchnia w Rynku 28, drugie piętro, front, zaraz do wynajęcia. 677

Pomieszkanie do najęcia dla pp. studentów z wiktem, praniem i usługą od lat czterastu do szesnastu. Wiadomość u właściciela pracowni blacharskiej Adama Bratkowskiego w gmachu Nr. Skarbka we Lwowie.

SZKOŁA MUZYKI
Jadwigi Dunin
Gmach Teatralny III piętro, drzwi nr. 62, brama od ulicy Teatralnej.
Nauki gry na fortepianie udziela się w 3. kursach.
Bliższe szczegóły w szkole. 1970 1—3
Wpisy trwają od godziny 9. rano do 4. po południu.

Zmiana lokalu.
Nowa szkoła kroju francuskiego
ulepszona i ułatwiona w dwóch tygodniach nauka skończona, gwarantuje
cena 12 zł. z góry
od fasonu sukni po 5 zł. do 8, jakoteż dziecinne przyjmuje się do roboty, wykończa się starannie podług najświeższych modeli paryskich.
Louise Jadowska,
Lwów, ul. Pańska l. 17, I. piętro, nr. drzwi 8.

Magazyn Schayerów
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5,
poleca swój świeżo zaopatrzony wielki skład komisowy
Płócien i bielizny stołowej
z c. k. uprzywilejowanej fabryki 1971 1—?
Ed. Oberleithnera i Synów.
WIELKI WYBÓR
Szirtingów, perkali, bielizny dla pań i mężczyzn, pończoch, skarpetek, chusteczek i t. d.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1010 1—?

- $4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- $4\frac{1}{2}\%$ listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- $4\frac{1}{2}\%$ „ Banku krajowego,
- $4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- $4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- $4\frac{1}{2}\%$ „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Marja Ząbkiewicz
uczennica J. Milana i L. Marka
otwiera z dniem 5. września 1893.
Konces. Szkołę muzyczną
w Tarnopolu, ul. Kościelna.
Także zbiorowe lekcje języków obcych po 2 zł. miesięcznie.

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u
LUFTA
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?

Każdy
NAGNIOTEK!
Skórę rogową i brodawki usuwa się w krótkim czasie **pewnie i bez bólu** przez proste **pędzlowanie** zaszczytnie znanym, **jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera środkiem na nagniotki** z apteki **„pod koroną" w Berlinie.**
Karton 50 ct. Składy we wielu aptekach. 619 1—2

FARBY
i
Lakiery do każdego malowania.
Wszelkie potrzeby i materjały lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie.
Farby i lakiery do zapuszczania podłóg. 1901 1—?
Środki desinfekcyjne
i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej
!!z Wiednia!!
Albin Krajewski
Wien, IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

Leśnik
z ukończoną szkołą gosp. lasowego we Lwowie, z wyższym egzaminem państwowym, do licznych czynności jak: budownictwa, miernictwa, rachunkowości, kontroli, ukwalifikowany, hodowca zwierzyny, żonaty, lat 33, z bardzo chlubnemi świadectwami, pozostający 10 lat na miejscu, życzy sobie zmienić posadę od 1. października 1893
Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresą: E. S. Tartarów, koło Nadwórny. 1958 1—1

SASKIE
PONCZOCHY 1000 1—?
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

---

2 wagi mostowe
po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki *Buganyi & Comp.*, silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną zł. 100 urzędownie polecone, tudzież
2 wagi do ważenia bydła
każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.
Eisenmöbel und Waagen-Lager
I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1594 1—2



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1071 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11, wehód także z ulicy Cichej
poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

Austro-Węg.
Finanz-Rundschau.
Najtańsze i najbogatsze pismo finansowe i informacyjne.
W Wiedniu, I. Bezirk, Graben 10. WEJŚCIE: DOROTHEERGASSE Nr. 1.
Wychodzi co tydzień. Abonament całoroczny (52 numery) **tylko 1 zł.** Wszelkie objaśnienia o lokacji i wartości spekulacyjnej udziela się **sumiennie i bez kosztów.** Na żądanie numer okazowy bezpłatnie. 248 1—7

WSZYSTKIE
KSIĄŻKI SZKOLNE
globusy, atlasy i mapy geograficzne
są do nabycia w księgarni 1964 1—5
SEYFARTA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie — Rynek 24.

Koncesjonowana szkoła muzyczna
KLAUDJI MARKIEWICZOWEJ
rozpoczyna kurs nauk z dniem 1. września b. r.
Nauka odbywać się będzie w III. oddziałach, a mianowicie: I. dla początkujących. — II. wyższym. — III. dla wydoskonalenia gry.
Informacyj co do bliższych warunków, statutu, tudzież rozkładu godzin — zasięgnąć można bezpłatnie w szkole przy ul. Teatralnej l. 8 II. p.
Tamże istnieje skład i wypożyczalnia zupełnie nowych fortepianów. 1987 1—5

Naturalna
Bilińska Szczawa!

Silne zdroje sodowe!
(33,6339 kwasu sodowe węglowego w 10.000 części)
Od dawna znane zdrojowisko lecznicze, znakomity dyetetyczny i orzeźwiający napój. 613 1—1
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
Dyrekcja zdrojowa w Bilinie (Czechy).

P. T. Jednorocznym Ochotnikom
dostarcza 1893 1—1
eleganckich i gustownych mundurów
firma
H. ROSENTHAL
c. k. nadworny dostawca
ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.
Specjalne cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

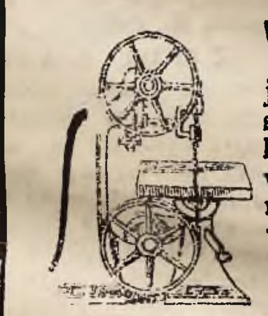
Lysol przydatny jest nie tylko przy **Cholerze,** ale i przy innych **zaraźliwych chorobach** (Tuberkuły, tyfus, biegunka ospa, szkarlatyna, dyfterji i t. d.) **jako najwłaściwszy środek do desinfekcji i czyszczenia.**
U władz państwowych i miejskich, w klinikach i szpitalach, w praktyce lekarskiej i weterynarskiej w ogólnem użyciu, jest
Marka ochronna.
c. i k. patent
LYSOL
skuteczniejszym od krystalicznego kwasu karbolowego!
Desinfekcja zapomocą Lysolu jest w dodatku o dwie trzecie tańszą od ostatniego. 10—20 gramów Lysolu do litra wody dają dostateczne rozcieńczenie. 125 1—3
Lysol jest zarazem wybornym środkiem czyszczącym i zaleca się do mycia rąk, bielizny, a dalej do obmywania mebli, podłóg, ścian i t. d. (niszczy przytem naturalnie wszelkie robactwo!)
Dokładne dane przez **c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych „Anleitung zur Desinfection während einer Cholera-Epidemie"** (nakładem A. Höldera, w Wiedniu).
Lysol jest do dostania we wszystkich i droguerjach we flaszkach po 35, 70, 1 zł i 1·75. — Dla władz ceny osobne.
Właściciele patentu: *SCHÜLKE & MAYER*, Wien, III. Linke Bahngasse 5. — Adres telegraficzny „Schülkemay Wien".
Dla Galicji i Bukowiny: **Artur Kulka,** ulica Kołłątaja 7.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
$3\frac{1}{2}\%$ Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}\%$ **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Winogrona feslawskie kuracyjne
szczepu włoskiego 1948 1—?
otrzymuje co dnia świeże i poleca
handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
Założony w roku 1853 1900 1—?
kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd.
Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza ubezpieczenie losów.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Fabryka maszyn Maxa Korn
Hernals, Hauptstrasse.



Wyrób specjalny wszelkich gatunków maszyn do obrabiania drzewa i maszyn pomocniczych, jako to: gatry z piłami, piły cyrkularne i pasmowe, maszyny do obrabiania, do fryzów, parkietów, szągbień, do wyrabiania wełny drzewnej, stemowania, tokarnie do drzewa i t. d. następnie tokarnie do żelaza i metalu, maszyny wiertnicze, „Shaping" maszyny, heble maszynowe, spindelprasy. 1878 1—13
Kompletne urządzenia fabryk wszelkiego rodzaju. Zakładanie transmisyj i t. d.

Bank rolniczy we Lwowie
ul. Trzeciego Maja l. 2,
poleca
do siewu jesiennego:
Pszenicę banatkę oryginalną i krajową prawdziwą, pszenicę donkę bardzo pełną, oraz różne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **ŻYTA.**
Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na **NA SZTUCZNE NAWOZY** o gwarantowanych składnikach. (Superfosfaty z kości, fosforytów, spodium i guano; mączkę kościaną parzoną, wyklejoną i niewyklejoną; mączkę rozłowczą; żużle Thomasa itd.) oraz na **maszyny rolnicze i płachty,** wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.
Uprasza się o łaskawe wczesne zlecenia. 1807 1—1
Biuro banku rolniczego otwarte od 1. lipca do końca września od godziny 9. do 3. po południu.

Siła i skuteczność
jedynie prawdziwego angielskiego
BALSAMU CUDOWNEGO.
Jedyną fabryką i wyłącznem źródłem do nabycia jest
Apteka pod „Aniołem Stróżem"
aptekarza **Adolfa Thierrego w Pregrada** (Kroacja).



Stary, wypróbowany uniwersalny, domowy, najtańszy środek ludowy, przeciw wszelkim cierpieniom.

Balsam ten służy wewnętrznie i zewnętrznie: 1. *Jest niezrównanie skutecznym środkiem leczniczym przy wszelkich chorobach płucnych i piersiowych, uśmierza katar i uspokaja bolesny kaszel, ułatwia wyrzucanie flegmy i leczy wszelkie zastarzałe choroby tego rodzaju.* 2. Daje ulgę w zapaleniu gardła, chrypce i t. p. 3. Usuwa gorączkę. 4. Leczy wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, szczególnie kurcze żołądkowe, kolki i boleści wewnętrzne. 5 Usuwa ból i leczy krwawnicę. 6. Czyści krew i usuwa hypochondrję i melancholię, wzmacnia apetyt i trawienie. 7. Jest wybornem lekarstwem na ból zębów i w ogóle na wszystkie choroby ustne. 8. Jest dobrym środkiem przeciw robakom, soliterom i chorobom epileptycznym. 9. Zewnętrznie działa znakomicie *na rany wszelkiego rodzaju,* na świeże i zastarzałe blizny, róże, brodawki, poparzenia i odmrożenia, na świerzby, krosty, odparzenia i wyrzuty, popękane i ostre ręce i t. d. Usuwa ból głowy, szum i strzykanie, rwanie, wszelkie cierpienia reumatyczne, strzykanie w uszach. Osobny przepis sposobu użycia daje dalsze wskazówki. 10. Jest to w ogóle niechybnie znakomity środek domowy, tani i działający wybornie tak zewnętrznie jak i wewnętrznie dobry i zupełnie nieszkodliwy, tak, że powinien się znajdować w każdej rodzinie. Jedna próba, dla dania pierwszej pomocy, oświeci i przekona lepiej, niż wszelkie ogłoszenia. *Każda flaszeczka* powinna być zaopatrzoną w czerwoną etykietę i markę ochronną, których podobiznę obok uwidoczniono, niemniej też powinna być zawinięta w przepis używania, a zamknięta metalową kapslą z wyciśniętą na niej firmą: *„Adolf Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie".* Każdy inny Balsam, niezaopatrzony w powyżej podane znaki ochronne, bezwarunkowo odrzucić jako fałszowany, gdyż zawierać on musi środki drastyczne, a przeto szkodliwe zdrowiu. Fałszerzy i naśladujących na podstawie zabezpieczonej marki ochronnej będę ścigał na drodze sądowej, niemniej też odsprzedających falsyfikaty. Orzeczenie rzeczoznawców Wys. król. rządu po przeprowadzeniu chemicznej analizy wyraźnie stwierdza (Nr. 5.783 B. 6.108), że powyższy środek leczniczy nie zawiera żadnych szkodliwych lub zakazanych części składowych. Jeżeli w którem mieście nie dostanie mojego prawdziwego balsamu, należy zamówienia adresować wprost do mnie, mianowicie: *„Do apteki pod „Aniołem Stróżem". A. Thierry, w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.* Ceny wraz z opłatą pocztową do każdej stacji w Austro-Węgrzech: 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 koron, 60 małych lub 30 dużych 18 koron 60 groszy; do Bośnii i Hercogowiny z opłatą pocztową: 12 małych albo 6 dużych flaszek 5 koron, 60 małych albo 30 dużych 15 koron. Rozsyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

ADOLF THIERRY,
aptekarz pod „Aniołem Stróżem" w Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn.
Główny skład dla południowych Węgier u L. Véctes. apt. w Lugos. W Pradze u pp.: Maksa Fanta, J. Fürsta, A. Terscha, Kaadena apt., Antoniego Stankl, Stift Tempel, F Zemosch, Pardubitz Th. Preuner, Moldauthein J. Grim, Neu-Strassnitz, J. Zimmerhakl, Grottau E. Brady, M. Weisskirchen J. Krieglstein, M.-Altstadt M. Hofmann. Hof. C. Schroll, Wagstadt H. Schonzik, Prägarten Th. Stuhlik, Nemet Csernia, J. Promiewicz, Temeszwar R. Jahner, Homolicz L. Braducan, Haydu Dorog S Reizinger, O-Kór L. Sigmond, Agram J. ž. Pecsic i S. Mittelbach; Križevac Ed. Suchomel, Esseg G. Dawid, Nasice J. Rosenfeld apt. 405 1—4

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki eserlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.